Nr. 258 | Lwów — Niedziela dnia 9 Listopada. | Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ — „, w innych Państwach . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłata całego nakładu równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE: zaręczynach, ślubach, wesołach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy do balów, odczytów i koncertów, spisy składek, podziękowania z ogłoszeń, uzaleczonych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: Op. N. M. P. | Nestora M. — Jutro: św. Andrzeja z A. g. | Paraskewii | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 6, Zachód „ „ 4 m. 22 | Długość dnia godzin 9 minut 16. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Niewłaściwa interpelacya.

Między wniesionemi wczoraj w Radzie państwa interpelacyami do rządu jest jedna, na którą odpowiedź zapewne będzie sporo trudności. Mamy na myśli interpelacyę radykałów niemieckich, żądającą wyjaśnień co do artykułu byłego ambasadora angielskiego przy dworze wiedeńskim, p. Horacego Rumbolda, zamieszczonego w *National Review*, a noszącego tytuł „Hołd angielski Cesarzowi Franciszkowi Józefowi". W artykule tym wywodzi autor, że podczas gdy Niemcy i ich cesarz są jak najgorzej usposobieni względem Anglii, to Cesarz Franciszek Józef jest i był zawsze przyjacielem Anglii. „Czcigodny ten Monarcha — pisze p. Rumbold — powiedział raz do mnie podczas balu dworskiego, a w obecności ambasadorów Francyi i Rosyi, że w toczącej się podówczas wojnie boerskiej stoi po stronie Anglii. Nigdy też żadnym z rządów tego Cesarza nie objawiała się w Austryi nienawiść do Anglii. W ciągu całego tego peryodu dziejów raz tylko na niebie austro-angielskiem pojawiła się chmurka przelotna, kiedy pewien wielki mąż stanu, odezwał się trywialnie do Austryi: „Precz z łapami!"

Mowa tu o znanym wykrzykniku Gladstona, skierowanym do Austryi, a mającym na celu zwrócenie jej uwagi w istniejące zaborcze zamiary względem bałkańskiego półwyspu.

W dalszym ciągu opowiada p. Rumbold, że dzięki tylko interwencyi Cesarza Austryi i zabiegom króla saskiego nie nastąpiła interwencya dyplomatyczna na rzecz Boerów, którą jakiś czas miał zamiar przeprowadzić gabinet berliński.

Wreszcie kończy swe wywody twierdzeniem, że Anglia nigdy nie powinna dopuścić do upadku Austryi, owszem niepodległość Austro-Węgier jest koniecznością polityczną, a utrzymanie jej powinna Anglia uważać za swe w dzisiejszych czasach najważniejsze zadanie.

Otóż z tego artykułu p. Rumbolda, który prasa angielska przyjęła bardzo żywo i niewątpliwie z pewną intencyą zastanowiła się nad nim w chwili, gdy cesarz Wilhelm występuje jako gość na ląd angielski, wysnuli wszechniemcy niezwłoczny pretekst do wniesienia interpelacyi, żądając od prezesa gabinetu, żeby ogłosił urzędowe zaprzeczenie wszystkiemu temu, co o przyjaźni Cesarza do Anglii ogłosił p. Rumbold.

Węgierska ustawa o cudzoziemcach.

Wniesiony przez p. Szella do peszteńskiego sejmu projekt ustawy o paszportach, policyi granicznej, wychodźcach i cudzoziemcach stanowi się zapobiedz dotkliwemu złu, na które w stopniu może jeszcze większym niż Węgry cierpi Galicya. Wschodnie granice obu tych krajów są w jednakiej mierze otwarte dla proletaryatu głównie żydowskiego, który tłumnie opuszcza Rosyę i Rumunię; projekt p. Szella wyraźnie wymienia żydów, jako tych, których ogromny napływ do Węgier szkodliwie wpływa na ekonomiczne stosunki i już zagraża publicznemu porządkowi. Nie ma w tem przesady. Żydowscy emigranci, oczywiście, bardzo ubodzy, osiedlają się głównie na Rusi węgierskiej, gdzie też wytworzyli mnóstwo spraw o wywłaszczenie chłopów z ziemi, za czem poszedł rozwój antysemityzmu, który już czuć się daje w całym kraju. Ale pod ogólną nazwą cudzoziemców trzeba także rozumieć Niemców, których dużo wynosi się z Rosyi, a na Węgrzech znajdują oni możną opiekę komitetów związku wszechniemieckiego. Wskutek prawie spiskowej roboty tych komitetów odbywa się dość prędko pokojowe zawojowywanie Węgier przez plemię germańskie. Prawie trudno temu uwierzyć, że w ostatnich latach wiele miast węgierskich znacznie się zniemczyło. W dziesięciu komitatowych stolicach wschodnich Węgier stanowią Niemcy połowę ludności, w Hermanstadzie zaś 90%; w innych tamtejszych miasteczkach jest Niemców najmniej po 30%, a tylko w jednem 7%. W każdej z dwudziestu stolic komitatowych w północnych Węgrzech ludność niemiecka stanowi od 50-ciu do 70-ciu % ogółu. Stosunkowo najmniej tych pupilów związku pangermańskiego mieszka w środkowej części państwa, wszelako nigdzie nie ma ich mniej jak 11%, na południu zaś, w Chorwacyi i Sławonii, liczba ich znowu się zwiększa. Tłómaczy się ten nagły napływ germańskiego żywiołu najpierw ogromnemi ulgami, które rząd węgierski w pogoni za wielkim przemysłem począł przyznawać każdemu, kto jeno zamierzył otworzyć jakąś fabrykę. Powtórzyło się tu zupełnie to samo, co się stało w Królestwie Polskiem, dokąd napłynęło krocie tysięcy Niemców po ogromnem podniesieniu rosyjskich ceł na niemieckie fabrykaty: Prusacy poczęli przenosić swe fabryki z Berlina do Łodzi i innych miasteczek w Piotrkowskiem. Napływ Niemców do Węgier tłómaczy się także wygodniejszymi stosunkami podatkowymi za Litawą, aniżeli przed Litawą. Wiadomo, że każdy Niemiec, gdy się już gdzie usadowi, wnet ciągnie za sobą kilku innych, a ci znowu tak i tak bardzo prędko powstaje ich liczna gromada, natychmiast zakładają oni swój „Verein", a w nim już jest ogniwo pangermańskiego łańcucha. W paru ostatnich latach założono na Węgrzech 26, a w Chorwacyi 11 niemieckich dzienników, w których kwitnie kult Bismarka i pangermanizmu, a *Alldeutsche Blätter* już otwarcie głoszą, że Węgry muszą być wcielone do niemieckiego obszaru, ponieważ leżą na drodze germańskiego „Drang nach Süden". Pangermański szowinizm przesadza doniosłość swych „pokojowych zdobyczy", ale przytem odsłania swe cele, na które nikt oględny nie powinien być obojętnym, bo wszakże i krzyżactwo powstało z małych początków.

Równocześnie z napływem cudzoziemców do Węgier odbywa się odpływ miejscowej ludności za morza. W motywach, dołączonych do projektu p. Szella, postawiono te dwa zjawiska w przyczynowym związku. Inaczej też być nie może, bo przybysz, aby się usadowić na ziemi, musi z niej usunąć autochtona. Agenci emigracyjni grasują zuchwale, a ofiarami ich są wielotysięczne gromady chłopów, wynoszących się do różnych okolic w Ameryce. Prawie wszyscy ci wychodźcy wyjeżdżają z nadzieją powrotu po zdobyciu grosza, ale o suty zarobek taksamo już trudno za Atlantykiem jak w Europie, więc możność powrotu na zawsze pozostaje wciąż umykającem widziadłem.

Do spraw emigracyjnych należy także bardzo rozwinięty wywóz dziewcząt węgierskich. Na odbytych tego lata konferencyach stowarzyszeń, zwalczających handel młodemi kobietami, podnoszono zarówno we Frankfurcie nadmeńskim, jak w Paryżu, że Węgierki najliczniej padają ofiarami tego nikczemnego handlu.

Otóż projekt ustawy, przedstawiony sejmowi przez p. Szella, ma na celu odwrócić od Węgier napływ cudzoziemców, a odpływ miejscowej ludności, oraz wytępić wywóz dziewcząt. Przedewszystkiem tedy projekt postanawia, że przepisy passportowe powinny być ściśle przestrzegane, czego dotąd nie czyniono z powodu szczupłości granicznej policyi i złej jej organizacyi. Zatem będzie znacznie powiększona policya od strony serbskiej, rumuńskiej, bukowińskiej i galicyjskiej, oraz w Fiume. Nadto powstaną cztery okręgi żandarmskie specyalnie dla śledzenia ruchu emigranckiego i immigranckiego. Emigracya nie będzie zakazana, lecz każdy wychodźca będzie musiał okazać poświadczenie gminy, iż on wyjeżdża zupełnie dobrowolnie i przy okolicznościach, które nie wzbudzają żadnego podejrzenia. Nadto powstanie z różnych taks i dodatków państwowych fundusz na zaopatrywanie wychodźców, którzy nie będą mieli za co wrócić do kraju.

Co do cudzoziemców, to projekt p. Szella nie zamyka przed nimi Węgier, ale postanawia, że każdy z nich, jeżeli przybył z zamiarem osiedlenia się na stałe, musi w ciągu 15 dni po przyjeździe donieść o tem policyi i przedstawić jej swe dokumenty, powody wyjazdu ze swego kraju, oraz dowody uzdolnienia do zarobienia na siebie i swą rodzinę. Kto się w tym terminie do policyi nie zgłosi, nie będzie mógł osiąść na Węgrzech; kto się zgłosi, lecz nie przedstawi wymaganych świadectw, również nie otrzyma karty, uprawniającej do osiedlenia się w kraju. „Lecz — powiedziano w projekcie — choćby ktoś uczynił zadość wszystkim przepisom niniejszej ustawy, zawsze policya może mu zabronić stałego pobytu w całem państwie, lub w jakiejś jego części, jeżeli uzna, że emigrant przez sam swój pobyt może się przyczynić do zmniejszenia się publicznego bezpieczeństwa lub spokoju".

W końcu powiedziano w motywach do projektu, że napływ cudzoziemców w ogóle, a w szczególności proletaryatu cudzoziemczego rzeczywiście może przeobrazić stosunki i wytworzyć niebezpieczeństwo zakłócenia publicznego porządku. Ponieważ rząd podnosi ten fakt, przeto policya niezawodnie będzie czyniła szeroki użytek z postanowienia, iż wolno jej z powodów politycznych i społecznych odmawiać przybyszom prawa osiedlenia się w kraju.

Ktoś może pomyśleć, że ten projekt jest antysemickim, ponieważ obszernie w nim się mówi o żydach rosyjskich i rumuńskich, a nigdzie wyraźnie nie powiedziano o cudzoziemcach innej narodowości. Ale antysemickim byłby on jedynie w takim razie, gdyby w czemkolwiek się zwracał przeciw żydom węgierskim. Każdy kraj posiada wobec wszelkiej sprawiedliwości nietylko prawo, lecz obowiązek bronienia się od obcego proletaryatu, jakiejkolwiek on jest wiary, a to dlatego, że każdy proletaryat niesie z sobą socyalizm, za nim idzie anarchia, a ona już nieuchronnie prowadzi do zguby.

Lecz projekt pana Szella jest pierwszym tego rodzaju w Europie, nie licząc czysto politycznych zakazów rosyjskich, ani angielskich utrudnień portowych. Wyniknął on z konieczności powszechnej i dlatego niezawodnie będzie naśladowany. Węgry mogły pierwsze wystąpić z takim projektem, bo tamtejsi żydzi już się pozbyli manii upatrywania antysemityzmu w każdem publicznem traktowaniu spraw żydowskich.

Co i o czem piszą.

W obronie posła Głąbińskiego, a przeciw *N. Reformie* wystąpił także *Dziennik polski*. Otrzymuje on z Wiednia list od kogoś, który antagonizm, jaki powstał między p. Głąbińskim z jednej strony, a panami Rotterem, Petelenzem, Stwiertnią i Danielakiem z drugiej, redukuje do przyczyn małostkowych i osobistych. Czytamy w tym liście:

Ażeby zrozumieć, co spowodowało naraz pojawienie się krytycznych uwag w *Nowej Reformie*, trzeba odchylić do pewnego stopnia kulisy Koła polskiego, poza któremi, niestety, pod płaszczykiem spraw publicznych, rozgrywają się bardzo często ciche walki osobiste, grają nienawiści, ambicye i intrygi, nie mające zgoła nic wspólnego z dobrem narodowem...

Przybył do Koła polskiego prof. Głąbiński, człowiek, górujący poważnem wykształceniem i znajomością spraw publicznych, znany już społeczeństwu i zajmujący poważne stanowisko w naszym świecie narodowo-politycznym. W sferach poselskich odrazu spostrzeżono w nim człowieka, który samą siłą wypadków musi wybić się nad poziom. Tu i ówdzie wskazywano nań, mówiąc: *Der kommende Mann*... Na zewnątrz wyrażano radość z nabytku dobrej siły dla Koła, ale niebawem poczęły budzić się ambicyjki rozmaitych małych ludzi, których niepokoiła obawa, iż drobne ich postaci mogą łatwo zniknąć w cieniu osoby nowego posła. A stać się to mogło tem łatwiej, że stanął on właśnie w ich gronie, ramię przy ramieniu, jako żołnierz wspólnego obozu.

Obok głośno powtarzanych zasad narodowo-demokratycznych, bywają u niektórych ludzi jeszcze utylitarne frazesy, pozwalające np. p. Rotterowi do trzymania jednej nogi w koszu p. Romanczewicza, a drugiej w międzynarodowej balii p. Daszyńskiego. Te same względy pozwalają także np. posłowi Petelenzowi do składania publicznej gratulacyi w Izbie p. Romańczukowi za jego ostatnią, hajdamacką mowę przeciw Polakom i do publicznego przytakiwania dzikim okrzykom pp. Kosa i Daszyńskiego, co nawet wśród Niemców wywołało sensacyę...

P. Daszyński wcale się nie gniewa, iż kręcą się dokoła niego z przymileniem tacy narodowcy i demokraci, jak pp. Rotter, Petelenz, Danielak... Lepiej mieć „przeciwników", o których ponownym wyborze można z nimi pogawędzić, aniżeli takich, co nie przyjmują konferencyi

P. Głąbiński, zbyt stanowczy, zbyt zasadniczy, nie był wygodny małym ludziom, a ma wszelkie szanse zjednania sobie imienia w kraju głośniejszego, aniżeli oni... Więc — utrącić go!

I pojawił się artykuł w *N. Reformie*... Trzeba było wrażenie mowy osłabić, więc stwierdzono, że p. Głąbiński zbyt uogólnił zarzuty i uderzył na cały naród ruski, zamiast na jego prasę i agitatorów. Kto czytał mowę Głąbińskiego, łatwo przekona się, że zarzut jest równie fałszywy, jak — lekkomyślny.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń, 8 listopada.

W dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem dra Koerbera po p. Biankinim przemawiał p. P r a s z e k i w imieniu czeskich agraryuszy zwalczał zasadnicze punkty zarysu językowego rządu. Następnie zabrał głos p. B a e r n r e i t h e r. Zaznaczył on, że wyjaśnienie położenia będzie dopiero wtedy możliwe, gdy wszystkie stronnictwa jasno określą swe stanowisko. Mówca nie uważa za wskazane szczegółowo zapuszczać się w kwestye językowe, zdaniem jego należy raczej wyrobić sobie dobry pogląd na ważność kwestyi, poruszonych przez szefa gabinetu. Mówca powiada, że wszystkie stronnictwa bez różnicy zapatrywań zgadzają się na to, że obrady nad budżetem za dużo zabierają drogiego czasu i przez kilka miesięcy w roku odwodzą parlament od innych czynności. Należy odróżnić obrady nad budżetem w pełnej Izbie od obrad w komisyi. Obrady w pełnej Izbie są bezowocne, obrady w komisyi są konieczne, szczególnie dla tegorocznego budżetu z jego zamaskowanym deficytem. Mówca wskazuje na podobny stan budżetu w Niemczech i Francyi. Nie można z góry przewidzieć i oznaczyć sytuacyi budżetowej, przedewszystkiem w tych wypadkach, w których ona zawisłą jest od warunków ekonomicznych, a te ułożyły się obecnie w całej Europie niekorzystnie. Mówca zwraca uwagę na ważność równowagi budżetowej i definitywnego ustalenia waluty.

Budżet — powiada Baernreither — nie jest tylko dla rządu, ale dotyczy interesów szerokich kół ludności, to też ich reprezentanci powinni porozumiewać się z rządem nietylko w przedmiocie obecnego budżetu, ale i co do planu skarbowego na przyszłość. Nie można nakładać na skarb państwa nowych ciężarów, nie zdając sobie jasno sprawy, skąd się weźmie środki na pokrycie. (Poseł Nitsche woła: Oszczędzać!). Przez plan skarbowy należy rozumieć oszczędność z jednej strony, a widoki nowych dochodów z drugiej strony. Co do ugody węgierskiej można zauważyć, że rząd w stanowczy sposób stanął w obronie interesów naszej połowy monarchii. Co się tyczy autentycznej interpretacyi formuły Szella, mówca nie widzi w niej nic nowego, gdyż węgierska ustawa żądała tylko, aby rządy najpóźniej do r. 1901 podjęły obrady w kwestyi związku celno-handlowego i autonomicznej taryfy celnej i aby te obrady do r. 1907 były ukończone. Ponieważ węgierska ustawa polega na wzajemności, która obowiązuje do r. 1907, więc wspólność handlowa i taryfa celna mogą być jeszcze w samą porę uchwalone. Co do stosunków społeczno-politycznych oświadcza mówca, że powodzenie zawisłem jest od sprawności i dzielności na polu przedsiębiorczem i państwowem. Co się tyczy państwa, to wszyscy wiedzą... (Daszyński przerywa, wołając: „Militaryzm"). Baernreither: I na militaryzm należy się zapatrywać ze strony ekonomicznej, ponieważ służy on za ochronę przemysłu. Mówca pochwala ostrożność w oświadczeniu szefa gabinetu w przedmiocie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Dzisiejsze stosunki w tej mierze są nie do utrzymania. Zanim rząd zajmie się tym problematem, należałoby może najpierw uregulować kwestyę ubezpieczenia od wypadków. Jest jeszcze wiele innych pilnych spraw ustawodawczych i administracyjnych, któreby można załatwić, gdyby się sumiennie korzystało z czasu, a nie zapychało go wnioskami nagłymi.

P. Baernreither podnosi dalej, że najgorszą stroną rozporządzeń językowych hr. Badeniego było to, iż stwarzały rzecz niemożliwą do przeprowadzenia. Potrzeba też było później je cofnąć. W ten sposób kwestyi językowej nie można sprowadzić na spokojne tory. Z systemem jednostronnych ustępstw trzeba raz wreszcie zerwać. Wskutek nich polityka językowa obraca się oddawna na gruncie obopólnego rozdrażnienia i to właśnie stwarza największe w całej sprawie trudności. Wobec żądań, które bądź co bądź domagają się uregulowania stosunków i zaprowadzenia porządku, zapytuje mówca, jakimi środkami porządek da się osiągnąć i jakie środki mogą dać rękojmię skuteczności. Rząd potrzebuje w każdym razie poparcia parlamentu. Recepty na to mówca nie ma w kieszeni, jest jednak przekonany, że sama Izba może stworzyć porządek, a to w ten sposób, jeśli przedewszystkiem zrezygnujemy z rozwiązania kwestyi językowej odrazu w całości. Musimy najpierw osiągnąć pewne porozumienie w Czechach, na Morawach i Szląsku. Najważniejszą rzeczą na razie jest porozumienie się tymczasowe. Jeśli pokonamy ten martwy punkt, to będziemy potem mogli rozwiązać najtrudniejsze zadania w tej kwestyi. Dziś potrzeba odwagi, aby doprowadzić do pewnego porozumienia i aby je utrzymać. Jestto jedyna droga, by Izbę przez współdziałanie tych wszystkich, którzy chcą się w żądaniach swoich ograniczyć, podnieść z upadku. Jedynem źródłem, z którego można jeszcze czerpać nadzieję, jest przekonanie, że w Austryi jest tak wielkie jeszcze pole pracy kulturalnej i gospodarczej, iż w końcu ludy zdecydują się wyzyskać je należycie. Musimy — kończy mówca — w sprawach językowych postępować od góry do dołu, od ogółu do szczegółów, w ten sposób dojdziemy może do rozwiązania tych trudnych kwestyj. (Huczne oklaski).

Z kolei zabrał głos p. Kramarz. Rozumie, że mówca poprzedni zapatruje się na kwestyę językową z wyższego punktu widzenia i z góry. Łatwo jest temu, kto wszystko posiada, w tych kwestyach przemawiać w podobny sposób, ale temu, kto czuje jeszcze wyrządzoną mu niesprawiedliwość, musi być wolno przemawiać w innym tonie. (Oklaski u Czechów). Mówca przyznaje, że może rozwiązanie kwestyi językowej w całości jest niemożliwe, ale nie można z tego kuć zarzutu przeciw Czechom. Zgadza się też z mówcą poprzednim,

---

2)

ALEKSANDRA SUSZCZYŃSKA.

MEFISTO

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy)

— To bardzo porządny kawaler — zadecydowała. — Prawda, Zosiu? Ot, jaki lokator. Ot, szczęśliwy traf. Sto rubli z góry za półrocze dał.

Zosia się roześmiała.

— Wielkie rzeczy! Dał, bo ma. Nie wszystko jedno, z góry, czy z dołu. Wszystko jedno, zapłacić trzeba.

— Niby to u mnie nie bywało, że i nie zapłacili. A już ja po sądach włóczyć się nigdy nie potrafiła-bym. No, a jakiż on? przystojny?

— Przystojny.

— Brunet?

— Nie, blondyn, z jasną ostrą bródką i małemi wąsikami, wysoki, suchy...

— Podoba ci się, no, mów!

— Czy ja wiem! Z wyglądu — owszem. Ma w sobie coś nie banalnego...

Babunia zaczęła się rozwodzić, jaki on uprzejmy, miły, przyjemny. Adwokat — to piękna sytuacya, dobre stanowisko. Pomocnik pana Borowskiego — no, to już go ten dobrze pokieruje i klientelę mu wyrobi.

— Cóż? a może to kawaler dla ciebie?

Zosia uśmiechnęła się wesoło.

— Wiecznie babunia swoje! A ja wcale nie chcę iść za mąż.

— Zechcesz, zechcesz — mruknęła babunia.

— Czy idzie babunia do ogródka? Dzień cudny.

Wyprowadziła staruszkę do ogródka, usadziła na słońcu, okryła kolana szalem, dała się napić lekarstwa homeopatycznego, które babunia stale popijała od rozmaitych rzeczywistych i urojonych dolegliwości, i rzekła:

— No, to ja idę się ubierać, bo już południe. Chwała Bogu, dom już nie będzie stał pusty przez lato.

— Chwała Bogu — powtórzyła staruszka.

Siedziała na słońcu, przebierając wychudłemi palcami ziarnka różańca. Na srebrnych włosach miała biały, starannie wyrurkowany czepeczek, nad oczyma zielony daszek, który najczęściej zsuwała na czoło. Bezzębne jej usta poruszały się cichą modlitwą.

— Zosiu! — zawołała wreszcie, przerywając pacierz.

— A co babuniu?

— A czy on ma meble?

— Pewnie.

— A skądby? Mówił, że w hotelu stoi.

— To kupi.

— Musi być.

Siedziała chwil parę w milczeniu, wychudłemi palcami przebierając ziarnka różańca.

— Zosiu!

— A co, babuniu?

— On tu niedawno widać przyjechał.

— Zapewne, bo Jadwiga nic mi o nim jeszcze nie mówiła.

— Aha, prawda, że on jest pomocnikiem u Borowskiego. Czy on dostatni, co? jak ty myślisz?

— Może być.

— Musi być, musi być — szeptała do siebie staruszka, poruszając zwiędłemi ustami.

— Choć nie wiadomo, babuniu. Zainstalować się to on musi, ale to nie znaczy, żeby koniecznie był dostatni.

— Ee... on musi być niebiedny. Z Duksztami skoligacony...

Zosia odeszła znowu od okna, ale po chwili już ją przywołał głos babki.

— Zosiu, co ty robisz?

— Ubieram się.

— Wiesz ty co...

— A co?

— Ja zapomniałam zapytać: a nuż on będzie trzymał kury, kaczki i gęsi.

Młoda dziewczyna wybuchnęła kaskadą perlistego śmiechu.

— Jak ty myślisz, co? ja tak nie lubię tego ptactwa na podwórzu...

— Ja myślę, że on nie będzie trzymał kur, kaczek i gęsi.

* * *

Panna Zofia cieszyła się ogromnie, że wiosna nadeszła. Lubiła nadewszystko ruch, spacer, powietrze, zapach i kolor świeżej zieleni i godzinami całemi przechadzała się po wązkich ścieżkach, wijących się wśród zielonego, puszystego trawnika, jakim było wysłane całe, obszerne podwórze, pomiędzy zabudowaniami, stanowiącemi własność starej pani Różyckiej. Ale najwięcej spacerowała, aż do umęczenia po cienistych alejach owocowego sadu, przylegającego do podwórza, gdzie rozłożyste jabłonie, grusze, śliwy i wiśnie tworzyły las zieleni, gdzie słała się po ziemi dobra, niska trawka, niby tło, z którego strzelały w górę wysokie, bujne i rozłożyste gatunki polnego kwiecia: więc kity mietliec szaro-różowych, czerwony dziki szczaw, żółte, delikatne jaskry i przysadziste krzaki błękitno-liliowego ostu, i szafirowe dzwonki sasanek, a między niemi kryły się przy ziemi nikłe gałęzie powoi biało-różowych, pachnących migdałami, a w miejscach cienistych i wilgotnych siedziały kępy niezapominajek niebieściutkich i pachnących miodem.

Dziewczyna chodziła po ścieżkach wyżwirowanych, gładkich, w duszy mając pełno kolorów i zapachów, które rozsiewały dokoła drzewa, kwiaty, trawa i żyzna, wilgotna ziemia — i z oczyma utkwionemi w przestrzeń, zda się nie spostrzegającemi nic dokoła, z ramionami to mocno splecionemi, to swobodnie opuszczonemi wzdłuż sukni, wyglądała niby uosobienie zadumy, raz wesołej i uśmiechniętej, to rozmarzonej i smutnej, to znowuż poważnej i skupionej, dźwigającej brzemię myśli.

Duszę miała silną i pełną ciekawości. Zamyślała się nieraz mocno nad tem: co jest życie? Odpowiedzi dotąd szukała napróżno, ale była młoda, zaczynała rok dwudziesty i wierzyła w przyszłość. Matka ją odumarła, wydając na świat dziecko, i dziecko hodowało się u babki, podówczas pełnej sił jeszcze i zdrowej na oczy. Ojciec zaś, profesor uniwersytetu w Warszawie, boleśnie dotknięty spadłem na niego nieszczęściem — był bowiem bardzo do swej ślicznej żony, Warszawianki przywiązany — oddał się z zapamiętaniem zupełnem pracy i wkrótce zasłynął, jako zdolny i poważny historyk.

Małą Zośkę, gdy doszła do lat dwunastu, babka umieściła w jednej z pierwszorzędnych pensyi w Warszawie, jak sobie tego p. Różycki życzył. Sam przychodził zabierać dziewczynkę na święta do siebie, sam starał się ją zabawić, rozerwać i cierpliwie wysłuchiwał jej gawęd i odpowiadał na jej tysiączne pytania, rozstrzygał rozmaite kwestye, które powstawały w duszy tej młodziutkiej istotki i miał nad nią nieustanny moralny i umysłowy dozór. Na wakacye odwoził ją do Kowna, do babki, gdzie dziewczynka używała w całej pełni swobody, ruchu i słońca, i wypoczęta, odświeżona, z zapasem sił i zdrowia wracała w jesieni do miasta na pensyę.

Tak było przez lat kilka.

I oto w samą wiosnę życia dziewczyny, kiedy zaczęła rok osiemnasty, spadł na nią pierwszy cios...

Ojciec jej umarł.

Dusza młodej dziewczyny jakby omdlała po tym ciosie i cała praca ojca, który z niej zrobić chciał zdrowego i dzielnego człowieka, zdawało się poszła w niwecz. Dziewczyna osłabła i długi czas była w jakiemś osłupieniu, z którego dopiero wyrwała ją — druga boleść: widok rozpaczy babki. Pierwsze wakacye, jakie spędziła w domu babki po śmierci ojca, uratowały ją: pocieszając staruszkę, którą tak kochała, zaczęła z siebie wydobywać resztki sił duchowych i dźwigać się ze swej boleści — na korzyść babki, którą trzeba było podnosić.

Tak trzeba, bo tak uczył ojciec.

Nie! praca ojca nad duszą córki nie poszła na marne, tylko pojęcia i poglądy dziewczyny na świat, zabarwiły się inaczej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

że sytuacya jest poważna i że musimy z tej sytuacyi znaleźć wyjście. Czesi nie pragną upadku państwa i nie mają w tem interesu, aby państwo, z którem łączą ich od wieków interesy narodowe, osłabło. (Oklaski). Jedna jest wszakże droga wyjścia i tej żądają Czesi, t. j. droga równej sprawiedliwości dla wszystkich. (Oklaski u Czechów). Mówca wskazuje na to, że Czesi swego czasu w przeciwieństwie do Niemców bez wszelkiego uprzedzenia przystąpili do konferencyi ugodowej, by umożliwić pokojowe współżycie. Nie ich też jest winą, że się to nie powiodło. Po zebraniu się nowej Izby, Czesi zaniechali obstrukcyi w celu utrzymania pokoju, to umiarkowanie ich jednak nie oddziałało pojednawczo na stronę przeciwną. Przeciwnie z tej powściągliwości zrobiono Czechom zarzut, że uprawiają politykę wymuszenia i sprzedajności. Nie było to słuszną polityką chcieć zapomocą deszczu miliardów usunąć kwestyę językową. W każdym razie nie sami Czesi, ale i Niemcy wyciągną korzyści z wielkich inwestycyj. Niemcy przysiedli się do stołu i zjedli, co tylko się dało. Czesi zaś ponieśli koszta, bo na szwank narazili popularność swego stronnictwa. Gdy jednak cierpliwość czeska się przebrała, w końcu zaczęli domagać się stanowczo uregulowania kwestyi językowej.

Rząd, który poczynił poważne obietnice w przedmiocie wprowadzenia języka czeskiego do wewnętrznej służby w urzędach, zamiast przygotować opinię publiczną do tego, że obowiązkiem państwa jest sprawiedliwość i zamiast życzeniu temu uczynić zadość, przez dzienniki wiedeńskie, którymi rozporządza, kazał wyjawić zdanie, że naród czeski nie trwa poważnie przy tem żądaniu i że niektórzy politycy czescy, mianowicie ci, którzy hołdują polityce wymuszania, dadzą się przez rzucenie im jednego miliona ułagodzić. W tym czasie byłoby obowiązkiem przywódcy klubu czeskiego przedstawić opinii publicznej faktyczny stan rzeczy. Wreszcie na dwa dni przed zebraniem się parlamentu przedłożono zastępcom czeskim tzw. „zasady językowe“ dra Koerbera, które po południu już zostały ogłoszone w dziennikach, aby stronnictwa zmusić do zajęcia w obec nich zdecydowanego stanowiska. Takie „zasady“ mógł ułożyć tylko szef gabinetu Niemiec (Żywe potakiwania u Czechów), a nie ktoś, który twierdzi, że stoi ponad stronnictwami. W „zasadach“ tych został dawny czeski język urzędowy jeszcze ukrócony w swoich prawach, a przez stworzenie osobnego niemieckiego obszaru językowego i przez wprowadzenie „urzędników wędrownych“ uczyniono ustępstwo na korzyść Niemców.

„Zasadom“ tym mówca odmawia wszelkich cech socyalnych, ponieważ przez nie bezpośrednie znoszenie się sędziów z ludnością biedną, nie mogącą opłacać adwokata, jest wprost udaremnione. Aby dobre wrażenie swych „zasad“ jeszcze wzmocnić, prezydent ministrów wygłosił tu mowę, w której boleśnie dotknął czeskich posłów. Dr. Koerber wie dokładnie, że ustawowe uregulowanie kwestyi językowej w tej Izbie jest niemożliwe, dlatego też wskazywanie na drogę prawną nie jest niczem innem, jak tylko wyzbyciem się nadziei, że podczas tych tygodni i miesięcy, przez które toczyć się będą obrady w parlamencie, mogłoby się tu wszystko odbywać spokojnie, a nadto jest to dla nas hańbą, na którąśmy sobie nie zasłużyli. (Żywe potakiwania u Czechów). Mówca nie uznaje kompetencyi parlamentu w tej sprawie, bo w pierwszym rzędzie mogą ją rozstrzygać Czesi i Niemcy, a nie inni, którzy nic z tem nie mają wspólnego. Dziwną jest też rzeczą, że dr. Koerber, który przecież zna dobrze ten parlament, gdzie zasada większości i mniejszości wywróconą jest do góry nogami, wskazuje wobec Czechów na wspaniałomyślność i sprawiedliwość tej Izby. — Co do wewnętrznego języka urzędowego, trzymano się dotąd zasady, że chodzi tu o prawo egzekutywy. Prezydent ministrów występuje atoli z nowemi tablicami ustawowemi, podczas kiedy, jak to wczoraj bardzo słusznie podniósł p. Pantouczek, obowiązkiem jego było przeprowadzić i wykonać ustawy już istniejące.

Pogróżki ze strony partyj przeciwnych nie wzruszą Czechów. Czesi pokazali, że jeżeli są faktycznie żywiołem pomagającym w pracy tej izby, to dopóki im prawa ich nie będą przyznane, dopóty będą żywiołem hamującym pracę izby. A jak Czesi to uczynią, to już jest ich rzeczą. Jeżeli panowie myślicie, że z nami już zamknęliście rachunki, to próbujcie, ale jestem przekonany, że do niczego nie doprowadzicie. Przechodząc do kwestyi ugody z Węgrami i dotyczących rokowań, zauważa mówca, że należy się wdzięczność posłowi Baernreitherowi za to, iż fachowo objaśnił tę kwestyę. Zawsze wiedzieliśmy, że jeżeli do dnia 31 grudnia 1902 wspólność cłowa i autonomiczna taryfa cłowa nie będą załatwione, to nastąpi przedłużenie obecnego stanu rzeczy do roku 1907 i że w tem leży całe niebezpieczeństwo obecnej sytuacyi, aby wobec ważnych interesów państwa, kwestyi tej lekko nie brać i nie sądzić, że uwolnimy się od parlamentarnych trudności, jeżeli tę kwestyę odwleczemy. Żywotność interesów bowiem nakazuje, aby jak najprędzej ukończyć taryfę celną i uregulować ją.

Poseł Schücker woła: Pan przecież mówiłeś, że będziecie prowadzili obstrukcyę.

Kramarz: Powiedzieliśmy, w jakim razie nie będziemy jej prowadzili. Mówca powiada, że w Wiedniu sądzą, iż rząd ma wolne ręce, jeżeli nie jest związany terminem 31 grudnia 1902. Niemcy pomimo tego, że wiedzieli, iż to jest pierwszym krokiem do zerwania wspólności, prowadzili obstrukcyę przeciw prowizoryum ugodowemu i to było punktem wyjścia wszystkich dalszych zajść. Proszę więc nie robić nam z tego zarzutu. (Potakiwania wśród Czechów). Jeżeli jest mowa o wyższych, żywotnych interesach, to powinniśmy zmusić rząd do postawienia kwestyi jasno, szczególnie w sprawie taryfy celnej i traktatów handlowych. Musimy być uzbrojeni, abyśmy na wypadek przyjścia do skutku taryfy cłowej w Niemczech, nie stali wobec Niemiec bezbronni. Powinniśmy starać się zrobić porządek u siebie w domu, albowiem byłoby dobrze, gdybyśmy w czasie rokowań nad traktatami handlowymi mogli zająć silne stanowisko i odegrać główną rolę. Prezydent ministrów zdaje się nie widzi jasno krytycznego położenia państwa. Czyż postawił on sobie za zasadę rządów, aby nic w tej Izbie bez pozwolenia Niemców się nie działo? Nie żądamy przecież, by szedł przeciwko Niemcom, nie żądamy, aby Niemcom ich prawa narodowe ukrócać, jednakże nie przystoi, aby zasadą rządową był strach przed Niemcami, co gorsza przed jednem stronnictwem, a nawet przed jedną osobą. (Potakiwania wśród Czechów, okrzyki: „Schoenerer!“). W razie odważnego postępowania rządu inaczej stanęłaby tak żywotna sprawa ugody, gdyby nie obawa przed radykałami. (Oklaski u Czechów).

Te nienormalne stosunki dałyby się usunąć, gdyby wprowadzona była sprawiedliwa ordynacya wyborcza, inny porządek obrad, i gdyby otworzono bramy sprawiedliwości na Morawii i Szląsku. Jeżeliby rząd austryacki okazał niezłomną wolę sprawiedliwego postępowania, to i Niemcy ukorzyliby się przed tą wolą i przekonaliby się, że nie stracili ekonomicznej przewagi przez nastanie sprawiedliwych stosunków. Gdyby polityka wewnętrzna Austryi wychodziła świadomie z tego punktu widzenia, że w żadnej mierze nie należy powiększać praw Niemców na szkodę innych narodów i że rozwój Austryi jest ważnym warunkiem utrzymania równowagi w Europie, możnaby wówczas w Austryi w czyn zamienić politykę bez obawy, a nie politykę z obawą przed Niemcami. Mówca wskazuje na wielkie i ważne zadania, które czekają parlamentarnego załatwienia i stwierdza, że przy tem nie należy liczyć tylko na Niemców, a od Czechów, uważanych za naród drugorzędny, żądać tylko ofiar. Stoimy na stanowisku, że prawa nasze w końcu uzyskamy; jeżeli nie będą nam dane dobrowolnie, to je wywalczymy. Parlament obecny jest ucieleśnieniem wyrządzonych Czechom krzywd. Absolutyzm nie jest wcale tak straszny, jak niektórzy myślą. Z tak zrujnowanemi finansami nie idzie się do absolutyzmu. Z tak zabagnionego całego życia państwowego nie ma innego wyjścia, jak tylko albo przez doprowadzenie do pokoju narodowościowego, albo przez energiczny czyn.

Mówca kończy apelem do prezydenta ministrów: Nie żądamy niczego, tylko sprawiedliwości i traktowania nas na równi z innymi ludami. Zasłużyliśmy na to ofiarami, składanemi dla państwa, a gotowiśmy je dalej ponosić, jeżeli państwo będzie względem nas sprawiedliwe. Nie żądamy łaski, ale wypełnienia istniejących ustaw. Spełnienie obowiązujących ustaw obiecałeś Ekscelencyo. Nie ma tu drogi pośredniej. Jeśli nie możesz Ekscelencyo, albo nie chcesz tego uczynić, to przyjdzie kto inny, energiczniejszy i śmiały, który odważy się przed całym światem zadokumentować, że Austrya jest państwem, które bez obawy przed innymi, wobec wszystkich ludów postępować chce sprawiedliwie i słusznie. (Huczne oklaski wśród Czechów).

Następny mówca Schücker uważa groźby obstrukcyi Czechów za nieszczere. Mówca byłby wolał, gdyby prezydent ministrów zupełnie nie był wypowiedział ostatniej mowy, gdyż dał tylko Czechom sposobność wyjścia z sytuacyi, w której się znaleźli wskutek swoich gróźb. Polemizuje z Kramarzem i oświadcza, że gdyby próba uregulowania kwestyi językowej przy pomocy zarysu Koerbera spełzła na niczem, to odpowiedzialność spadnie na Czechów. Mówca przemawia za ustanowieniem niemieckiego języka państwowego i widzi w tem jedyny sposób wyjścia z obecnej sytuacyi. Oświadcza się za sojuszem z państwem niemieckiem. Stanowczo zwraca się przeciw zamiarowi wyłączenia i załatwienia kwestyi językowej w sejmie czeskim. Groźby czeskie — powiada — są wymuszeniem.

P. Ferri użala się na upośledzenie języka chorwackiego na korzyść włoskiego w Dalmacyi.

P. Romańczuk wita to jako pocieszający objaw, że rząd uważa drogę ustawową za odpowiedniejszą, aniżeli drogę rozporządzeń. Ponieważ stosunki językowe w Galicyi nie są uregulowane w drodze ustawowej, lecz za pomocą rozporządzeń, a mianowicie wyłącznie na korzyść Polaków, mówca musi żądać, aby jeżeli rząd wstąpił teraz na drogę ustawodawczą w kwestyi językowej Czech i Morawii, przedłożył ustawę dla uregulowania stosunków językowych w Galicyi.

P. Pastor: One są uregulowane.

P. Romańczuk: My zawsze przeciwko galicyjskim rozporządzeniom protestowaliśmy, ale naszego protestu nikt nie wysłuchał. Gdyby rząd nie chciał teraz wejść na drogę przez nas żądaną, to domagamy się ustawy wykonawczej do artykułu 19go ustaw zasadniczych.

Następnie obrady przerwano.

P. Iro wnosi, aby polecić komisyi ekonomicznej, by do 8 dni zdała sprawę o ustawie o handlu terminowym zbożem, uchwalonej w Izbie panów. Wniosek ten uchwalono.

O godzinie 3 kwadranse na 5tą posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o 11ej rano.

Wiedeń 8 listopada. Według wydanego wczoraj komunikatu, czeskie zjednoczenie narodowo-socyalne uchwaliło, — ze względu na to, że nowe przedłożenie o kontyngencie rekruta zawiera nietylko podwyższenie stanu czynnego armii, ale nakłada nowe, wielkie ciężary na ludność, ze względu na to, że zarząd wojskowy jeszcze nigdy nic nie uczynił w sprawie nadużyć względem żołnierzy i w sprawie zgłaszania się po czesku na zebraniach kontrolnych, — przeszkodzić obradom nad nowem przedłożeniem o kontyngencie rekruta wszystkimi środkami obstrukcyjnymi.

Zwycięstwo antisemitów w Dolnej Austryi.

Dokonane właśnie wybory do Sejmu dolno-austryackiego wywołały wielkie zainteresowanie w całej monarchii, albowiem panującemu tam od lat kilku stronnictwu antysemitów wróżyli jego przeciwnicy od dość dawna bliski upadek. Wybory więc obecne były walną próbą sił, a wypadła ona zarówno po wsiach jak i w samym Wiedniu najzupełniej na korzyść antysemitów. Dotychczas odbyły się wybory z kuryi wiejskiej, miejskiej i Izb handlowych. Z kuryi gmin wiejskich zdobyli antysemici wszystkie 21 mandatów, w Wiedniu również odnieśli świetne zwycięstwo, gdyż z 21 mandatów zagarnęli 20. Kandydaci ich przeszli po raz pierwszy nawet w śródmieściu, tak, iż cały Wiedeń jest dziś w ich rękach.

Jak zawzięcie walczono, świadczy dowodnie wczorajszy wybór ściślejszy w dzielnicy Favoriten między antysemitą Prochaską a przywódzcą socyalistów austryackich d-rem Adlerem. Adler jest, jak wiadomo, najważniejszy z menerów socyalistycznych w parlamentarnem życiu austryackiem, jest też redaktorem *Arbeiter Ztg.*, więc oczywiście przy jego kandydaturze socyaliści wytężyli wszystkie siły i wyczerpali wszystkie środki, jakie w walce wyborczej mają do dyspozycyi, dzięki silnej organizacyi swego stronnictwa. Nie obyło się też bez czynnych zajść; około 20 osób skaleczono, dwie nawet podobno ciężko. Aresztowano 50 osób. Była nawet pogłoska, że zarekwirowano wojsko i że ono użyło broni.

Sam stosunek głosów w tym wyborze ściślejszym w Favoriten, wskazuje na to, jak zajadłą była walka. Prohaska otrzymał 6262 głosów, Adler 6223, więc różnica wynosi tylko 39 głosów. Z socyalistami oczywiście głosowali ci wszyscy, którzy są nieubłaganymi wrogami antysemitów, a więc stronnictwo liberalne, które dawniej trzymało prym w Wiedniu, ale widocznie siła i popularność antysemitów w Wiedniu jest tak wielka, że zjednoczone te stronnictwa nie zdołały wydrzeć im mandatu.

Sejm dolno-austryacki liczy 78 członków (21 mandatów z gmin wiejskich + 21 posłów z miasta Wiednia + 4 posłów z wiedeńskiej Izby handlowej + 13 posłów z miast prowincyonalnych + 16 mandatów przypadających na większą własność ziemską + 3 wirylistów). Dotychczas posiadają antysemici: 21 mandatów z gmin wiejskich + 20 mandatów z Wiednia + 3 mandaty z miast prowincyonalnych i 2 głosy wirylne (arcybiskup wiedeński i biskup z St. Pölten), razem 46 głosów, do czego jeszcze trzeba doliczyć 3 mandaty z większej własności ziemskiej na podstawie kompromisu zawartego w tej kuryi, tak, że gdyby przy ściślejszych wyborach, których jest 3 (w miastach prowincyonalnych), nie posiedli nawet ani jednego mandatu, większość ich wyniesie w Sejmie dolno-austryackim 50 głosów przeciwko 28. Dotychczas posiadali oni w Sejmie większość 36 głosów, zatem wynosi ich większość w nowym Sejmie już teraz o 14 głosów więcej. Jeśli przy wyborach ściślejszych zdobędą 3 mandaty, wtedy posiędą większość dwóch trzecich głosów.

Takiego wyniku wyborów nikt się nie spodziewał, nawet sami antisemici. Znamienną była liczba głosów antisemickich w Wiedniu. Na Leopoldsztadzie miał Lueger 13.168, socyalista dr. Ellenbogen 9880, zatem Lueger o 3288 głosów więcej. W śródmieściu wynosiła większość antisemicka tysiąc kilkadziesiąt głosów, a np. na Wiedeniu otrzymał kandydat antisemicki 4522, zaś jego kontrkandydat tylko 186. Tylko w niektórych dalszych dzielnicach uzyskali kandydaci socyalistyczni poważne mniejszości.

Wyjaśnienie.

W sprawie zajścia mego z porucznikiem 12go p. huzarów Molnarem i w sprawie spisanego i opublikowanego w tej materyi protokołu, zmuszony jestem dać następujące wyjaśnienie:

Dnia 24 października br. wygłosiłem w Izbie poselskiej mowę na temat strejków w Galicyi wschodniej. W mowie tej piętnowałem nadużycia huzarów, a opisując zajścia we wsi Ubinie, nazwałem dowodzącego tamże oddziałem huzarów oficera, nieznanego mi zresztą ani z nazwiska, ani ze szarży, mianem „Lausbub“.

Dnia 27go października tuż przed moim wyjazdem ze Lwowa do Wiednia na dalszy ciąg posiedzeń Rady państwa, zjawiło się u mnie w mieszkaniu dwóch oficerów huzarów, mianowicie rotmistrz Artur v. Pongracz i nadporucznik Władysław Ujhazy z oświadczeniem, iż jeżeli prawdą jest, co pisma podają, iż w mowie parlamentarnej piętnowałem huzarów i o jednym z oficerów użyłem słowa „Lausbub“, bym się uważał za wyzwanego. Oświadczyłem im na to, iż faktycznie wygłosiłem mowę o nadużyciach huzarskich i nazwałem pewnego oficera „Lausbub“, że jednak nie mogę z nimi sprawy załatwić, gdyż muszę wyjechać zaraz do Wiednia na posiedzenie Izby, odbędzie się bowiem dalszy ciąg debaty galicyjskiej w sprawie strejków, że jednak uproszę jednego albo dwóch z moich znajomych, którzy z nimi sprawę załatwią.

Nie mając faktycznie ani kilku chwil do rozporządzenia, napisałem tylko list do dra Aleksandra Czołowskiego z przedstawieniem całej sprawy i z prośbą zarazem, aby sobie dobrał jeszcze kogo ze znajomych, może p. Edwarda Webersfelda i udał się do wyżej wzmiankowanych oficerów, celem bliższego porozumienia się z nimi. List wysłałem przez służącego, a sam ledwie zdążyłem do pociągu. Z Wiednia dnia 29 października zakomunikowałem p. drowi Aleksandrowi Czołowskiemu i telegraficznie i listownie orzeczenie sproszonych przezemnie w tej sprawie posłów. Mianowicie doniosłem im, że sproszona przezemnie „ankieta“ (20 członków) orzekła prawie jednogłośnie (prócz dra Stransky'ego i p. Wassylki, którzy nieco odmienne mieli zapatrywania), iż wskazanem jest w takich sprawach stać na tem stanowisku, iż poseł za swe mowy, wygłoszone w parlamencie, tylko w parlamencie i przed parlamentem jest odpowiedzialnym, a przed nikim z poza parlamentu, że komisya zresztą uchwały żadnej w tym względzie powziąć nie może, bo się uważa za rodzaj prywatnej narady, że wskazanem by było zastosować się do zasady wyrzeczonej, że jednak ostatecznie pozostawia mi wolną rękę.

Zawiadomiwszy o tem dra Czołowskiego, prosiłem nadto, by on i p. Webersfeld nie czekali mego powrotu do Lwowa, ale załatwili sprawę jak najprędzej. Na to otrzymałem telegraficzne, a następnie listowne zawiadomienie (dnia 30 paźdz.), że wyzywającym jest porucznik Molnar i że oni bez porozumienia się ze mną, a więc bez mojej dyrektywy, działać nie chcą i dlatego odłożyli sprawę do dnia 2go listopada na godzinę 11tą przed połud. Po otrzymaniu tej wiadomości, wróciłem zaraz do Lwowa i w piątek dnia 31go paźdz. prosiłem obu moich zastępców, by załatwienie sprawy przyśpieszyli, a nie czekali aż do niedzieli, bo mi na tem zależy.

Ponieważ mi w liście z daty 29 października obaj moi zastępcy oświadczyli, że bez porozumienia ze mną, tj. bez mojej dyrektywy działać nie chcą, więc oświadczyłem im jak najwyraźniej: Wobec orzeczenia mych kolegów parlamentarnych, jakoteż wskutek listów i telegramów, otrzymanych w tej sprawie od wyborców, winienem stać na tem stanowisku, iż poseł za mowy parlamentarne przez nikogo z poza parlamentu nie może być pociągany do odpowiedzialności. Przy tej okazyi dodałem, że przez dawanie satysfakcyi osobom po za parlamentem stojącym, stwarzałbym bardzo niebezpieczny prejudykat dla wszystkich moich kolegów parlamentarnych, którzy jak dotąd prawie zawsze odmawiali zadośćuczynienia (np. pp. Berger, Klofacz, Lueger itd.), że w przeciwnym razie zamiast posłować, musiałbym się ciągle pojedynkować, albo założyć sobie kaganiec na usta i przestać być posłem opozycyjnym, posłem V kuryi, którego obowiązkiem jest piętnować tych, co krzywdy ludowi wyrządzają etc. Dodałem dalej, że pragnę jednak, by wyzywający porucznik Molnar nie miał z powodu tak przezemnie postawionej kwestyi jakichś nieprzyjemności w swej karyerze wojskowej, skłonny jestem do załatwienia sprawy jak człowiek, po obywatelsku i mogę mu dać ewentualnie jako prywatny człowiek oświadczenie, iż nie miałem go zamiaru osobiście dotknąć, gdyż nie znałem go wcale ani osobiście, ani z nazwiska, ani z piastowanej przezeń szarży. Dodałem wreszcie, a na to szczególniejszy kładę nacisk, że jeżeli obaj moi zastępcy nie godzą się z mojem zapatrywaniem i na odmiennem stoją stanowisku, to niech złożą mandaty, a ja sobie innych uproszę. Propozycyę tę powtórzyłem im kilkakrotnie, na co mi oni oświadczyli, że zatrzymają mandaty nadal, aż do zakończenia sprawy.

W niedzielę dnia 2 listopada o godz. 11 przed południem zeszli się moi zastępcy z zastępcami porucznika Molnara i przedstawili im moje zapatrywanie, które *de facto* powinno było być i ich zapatrywaniem, skoro mandatów nie złożyli, ale owszem zatrzymali. Zastępcy por. Molnara zażądali 24 godz. zwłoki, celem porozumienia się ze swoim mandantem, którą też zwłokę im dano. Potem widzieli się moi zastępcy znów ze mną i wówczas po raz wtóry oświadczyłem im, że jeśli porucznik Molnar nie będzie się czuł zadowolonym ewentualnem mojem oświadczeniem jako człowieka prywatnego, wówczas niech staną na gruncie objawionej już przezemnie zasady, a przyjętej przez posłów i na tem sprawę skończą. I znów dodałem, że jeśli im to stanowisko nie konweniuje, to wówczas niech złożą mandaty.

Zeszedłszy się z zastępcami por. Molnara dnia 3-go listopada, po kilkugodzinnej naradzie spisali protokół w formie podobnej do ogłoszonego w pismach z małemi zmianami. Protokół ten, nawet dokładnie go nie przeczytawszy, odrzuciłem i im oświadczyłem, że go nie przyjmę.

Wobec tego zeszli się moi obaj zastępcy z zastępcami por. Molnara dnia 4 listopada i spisali ponowny, drugi protokół, ogłoszony w pismach.

Gdy się zjawili u mnie z tym protokołem, oświadczyłem im wprost, że wprowadzili mnie w błoto, że sprawę jasną i prostą zagmatwali i narazili mnie i moją cześć na szwank.

Najpierw zamieścili w protokole ewentualne moje oświadczenie, jakiebym był skłonny dać porucznikowi Molnarowi, jako człowiek prywatny. To oświadczenie było tylko warunkowe.

Następnie uczyniłem im gorzki zarzut, że zamieścili w protokole ustęp:

„P. Ernest Breiter oświadczył nam,
„iż wedle swego przekonania, piastując
„mandat poselski, nietylko jako poseł, ale
„i jako człowiek prywatny, nie może dać
„zadośćuczynienia pojedynkowego“.

Otóż to jest nieprawdą! Takiego oświadczenia zastępcom moim nigdy nie dawałem i prawa najmniejszego nie mieli wpisywać do protokołu oświadczeń które nie są mojemi i które są niezgodne z moimi zapatrywaniami, i których im nigdy nie zakomunikowałem.

Na wyrzuty moje w tym względzie, odpowiedzieli mi moi zastępcy:

„Cóż mieliśmy robić? Byliśmy przez zastępców porucznika Molnara terroryzowani, oni co chwila wstawali i oświadczali: „Meine Herrn, Sie werden jetzt mit uns zu thun haben!“ — myśmy więc musieli wpisać do protokołu, co oni sobie życzyli! Przecie z nimi bić się nie będziemy!“

Są to *ipsissima verba* moich zastępców!

Obaj panowie, t. j. dr. Aleksander Czołowski i Edward Webersfeld, gdyby byli szczerze i rozważnie sprawę moją traktowali, byliby niezawodnie, widząc się terroryzowanymi, złożyli mandaty, a gdy tego nie zrobili, musi ich spotkać z mej strony zarzut, iż wobec mnie postąpili lekkomyślnie i nielojalnie, a co więcej, wobec oficerów-huzarów nie po rycersku.

Ale co więcej! Bez mojej wiedzy, a rzekłbym nawet, że w pewnej tajemnicy przedemną, dali obaj moi zastępcy zastępcom por. Molnara jakieś oświadczenie, którego mi dotąd nie wręczyli, o którego treści nie poinformowali mnie, a o którem dowiedziałem się dopiero z ogłoszenia w pismach.

Prawdą jest, że wspomnieli, iż dali jeszcze jakieś dodatkowe oświadczenie oficerom, ale gdym go zażądał, oświadczyli mi: „nie mamy przy sobie, zostawiliśmy w domu w brulionie“.

Owo oświadczenie rzuca niezrozumiałe dla mnie światło na obu moich zastępców.

W oświadczeniu tem twierdzą: że na odbytej ze mną konferencyi w dniu 2 listopada ograniczonymi zostali przezemnie w pewnej mierze w udzielonem im pełnomocnictwie.

Otóż stwierdzam znowu, że to jest nieprawdą, wymyśloną chyba dla salwowania swych osób przed jakimiś nieznanymi mi bliżej wyrzutami. Jeżeli się czuli ograniczonymi, mogli złożyć mandaty każdej chwili, mówiłem im to i powtarzałem kilkakrotnie. Dodawałem wyraźnie, „jeśli moje zapatrywanie jest odmienne od Waszego, ustąpcie, nie wezmę Wam tego za złe.“

Ponieważ nie złożyli mandatów, nie mieli więc najmniejszego prawa dawać tego rodzaju kompromitujących ich samych — oświadczeń.

A dalej mówią w owem oświadczeniu: „iż zawiadomili mnie, że w razie, jeśli w dniu 3 listopada pertraktacye w sprawie por. Molnara i posła Breitera nie zostaną ukończone, oni złożą mandaty.“

Oświadczenie to może rzucać fałszywe na mnie światło, jakobym starał się sprawę przewlekać. Tymczasem obaj panowie są w posiadaniu mego listu, a nadto kilkakrotnie odemnie słyszeli, iż pragnę sprawę jak najszybciej załatwić. Skąd więc data do jakiegoś niejasnego stylizowania oświadczenia, któreby na mnie fałszywe rzucało światło?

Wobec tego prawdziwego przedstawienia przebiegu całej sprawy widzę się zmuszonym z przykrością zrobić wprost moim zastępcom zarzut, iż w mej sprawie honorowej postępowali co najmniej lekkomyślnie i nielojalnie.

Oświadczam równocześnie, że wskutek podpisania ogłoszonego a ubliżającego memu honorowi protokołu i oświadczenia pociągam obu moich zastępców, tj. pp. d-ra Aleksandra Czołowskiego, jakoteż i Edwarda Webersfelda do odpowiedzialności.

Wiedeń dnia 6 listopada 1902.

Ernest T. Breiter
redaktor i poseł do Rady państwa.

KRONIKA.

Lwów 8 listopada.

Wystawa cyklu „Quo vadis“ Piotra Stachiewicza otwartą będzie w niedzielę do godz. 8mej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Inauguracya tegorocznych kursów odbędzie się w niedzielę dnia 9 listopada w sali ratuszowej. Po przemówieniu przewodniczącego zarządu, prof. dra K. Twardowskiego, wygłosi prof. dr. A. Gluziński wykład pt. „Istota i znaczenie gorączki“. Początek o godz. 5. Wstęp wolny.

Zapowiedź strejku aptekarzy. Wczoraj odbyło się zgromadzenie aptekarzy tak właścicieli aptek, jakoteż prowizorów i współpracowników. Przewodniczył zgromadzeniu protomedyk p. Merunowicz. Przebieg rozpraw był nader namiętny, a skończył się zupełnem zerwaniem rokowań między właścicielami aptek, a ich pomocnikami. Szło o pensye. Współpracownicy żądali, żeby najniższa pensya wynosiła 160 K. miesięcznie i wznosiła się aż do 270 K. miesięcznie. Aptekarze zaś przystawali w ostateczności na to, że najniższa pensya byłaby 140, a najwyższa 230 K. miesięcznie. O tę różnicę rozbiły się rokowania i współpracownicy zapowiedzieli strejk, termin strejku oznaczy ich komitet.

Dyrekcya ruskiego gimnazyum we Lwowie prowadzi śledztwo przeciw uczniom ruskim, którzy w dniu Zaduszek brali udział w demonstracyach przeciw młodzieży polskiej na cmentarzu łyczakowskim.

Wesele chłopomańskie. Kraków będzie miał znowu wesele tak sensacyjne jak owo Rydla z włościanką z Bronowic. Mianowicie pan Kazimierz Popiel, syn ś. p. Jana i Bronisławy z domu Lange, wstępuje w poniedziałek o godz. 11-tej rano w kościele N. P. Maryi w Krakowie w związek małżeński z p. Maryą Susułową, rodzoną siostrą pani Włodzimierzowej Tetmajerowej i Lucyanowej Rydlowej.

Z Filharmonii. Dzisiejszy koncert, w którym biorą udział: Barcewicz, M. Ulanowski i S. Risegari, zapowiada się bardzo interesująco. Współudział trzech tak wybitnych sił muzycznych daje rękojmię, że sala Filharmonii wypełni się po brzegi, tembardziej, że wszyscy trzej artyści występują po raz ostatni.

W niedzielę odbędzie się koncert popularny, po zniżonych cenach. W koncercie tym przyjęła współudział śpiewaczka Marya Léval, która dotychczas śpiewała we Lwowie tylko parę razy w salonach prywatnych, a we Filharmonii wystąpi tylko raz jeden.

Na wtorek zapowiada repertuar wspaniały koncert symfoniczny, na którym po raz pierwszy zostanie odegrany utwór muzyczny słynnego autora „Luizy“ Charpentier'a „Wrażenia z Włoch“ i najnowsza symfonia Dworzaka „Z nowego świata“.

We czwartek i sobotę przyszłego tygodnia odbędą się dwa „Wieczory Wagnerowskie“. Biorą w nich udział: Aleksander Bandrowski, który już w poniedziałek w tym celu przybywa do Lwowa, Irena Bohuss i Adam Ludwig. Koncertem dyrygować będzie wyłącznie Ludwik Czelański, który już od kilku dni odbywa próby z orkiestrą.

JE. Eustachy ks. Sanguszko wyjechał z porady dra Mikulicza do Gries na zimowy pobyt.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu rozeszła się po Lwowie pogłoska o zamachu morderczym na dra Jodko-Narkiewicza. Sprawcą zamachu miał być pewien młody człowiek, który kilka dni temu przybył do Lwowa z Wiednia i stanął w jednym z hotelów przy ul. Rzeźnickiej, gdzie zameldował się jako słuchacz medycyny wiedeńskiego uniwersytetu z pochodzenia Rosyanin. Wczoraj przed południem przyszedł do mieszkania studenta dr. Jodko-Narkiewicz, wkrótce potem w pokoju rozległ się strzał i wołania o pomoc. W całym hotelu powstało ogromne zamieszanie, okazało się, że dr. Narkiewicz jest rannym w udo wskutek wystrzału z rewolweru, którego właścicielem był ów student. Rannego przewieziono do jego mieszkania przy ul. Sykstuskiej, a studenta aresztowała policya. Zdeponowano też na policyi rewolwer systemu Colta, kupiony przez studenta dzień przedtem w handlu broni p. Dzikowskiego. Oprócz tego zabrała policya z pomieszkania studenta kilka książek rosyjskich i jakieś papiery. Aresztowany młodzieniec mówiący dobrze po małorusku, ale po polsku wyrażający się dość licho z rosyjskim akcentem, tłómaczył się, że kupiwszy rewolwer otrzymał oprócz ostrych ładunków także magazyn z ładunkami służącymi do ćwiczenia się w używaniu broni. Podczas wejścia do pokoju p. Jodko-Narkiewicza ćwiczył on się właśnie w używaniu owych pustych ładunków i w robieniu bronią, przez omyłkę jednak włożył paczkę ładunków ostrych, co spowodowało właśnie wypadek.

Na tle tych opowiadań osnuto natychmiast różne plotki, w których przekręcono wypadki i nadano im charakter bardzo senzacyjny. Opowiadano sobie np., że ów nieznajomy student jest delegatem jakiejś rosyjskiej partyi rewolucyjno socyalistycznej, którego wysłano do Lwowa w celu zamordowania dra Narkiewicza. Zachowanie się tego młodzieńca przez parę dni jego pobytu we Lwowie miało być dość podejrzane, gdyż uwijał się on wśród partyi socyalno-demokratycznej, jakoteż pomiędzy Rusinami i zawarł odrazu dużo znajomości. Specyalne jakieś konszachty miały go łączyć z dr. Narkiewiczem, z którym podobno odbywał tajemnicze narady i podczas jednej z takich właśnie narad chciał go zastrzelić. Inna mniej jaskrawa wersya twierdziła, że człowiek ów zaprosił do siebie dra Narkiewicza po to, aby od niego groźbą i gwałtem wymusić jakieś wsparcie. Ponieważ policya osłania na razie całą sprawę tajemnicą, przeto nie ufając rozpuszczanym pogłoskom zwróciliśmy się do samego dra Narkiewicza z prośbą o wyjaśnienia.

Otóż dr. Narkiewicz wyjaśnił nam, że rzekomy zamach był prostą nieostrożnością spowodowaną niedbałem obchodzeniem się z bronią. Zamach wykluczony jest także choćby z tego powodu, że dr. Narkiewicz nie wie wcale, czy jakakolwiek partya rewolucyjna mogłaby mieć jaki interes w usunięciu go ze świata. Młodego człowieka, z rąk którego padł strzał, nie znał wcale poprzednio i w dniu wypadku widział go po raz pierwszy w życiu, nie wie też o nim samym żadnych bliższych szczegółów. Rzecz cała miała się tak: Dr. Narkiewicz, który na zagranicznych uniwersytetach oddawał się pracy naukowej, bywał bardzo często nagabywanym przez różnych studentów, przyjeżdżających do Lwowa z zagranicy, już to o pomoc materyalną, już to o protekcyę. Otóż ów student, rzekomo przybyły z Wiednia, zwrócił się do dra Narkiewicza listownie z prośbą o wyrobienie mu jakiejś

posady, użył nadto pośrednictwa jednego ze znajomych dra Narkiewicza i chciał osobiście złożyć swemu protektorowi wizytę. Jednak dr. Narkiewicz, będąc wczoraj przedpołudniem w mieście wolał sam udać się do petenta, zamiast go przyjmować u siebie, i wstąpił do niego do hotelu przy ulicy Rzeźnickiej. Student właśnie manipulował coś koło swego rewolweru i nie porzucił tej roboty nawet, gdy dr. Narkiewicz zaczął z nim rozmowę. Po kilku minutach student chciał odłożyć rewolwer na stół, lecz broń w tejże chwili wypaliła a strzał trafił dra Narkiewicza w nogę. Dr. Narkiewicz w pierwszej chwili nie uczuł bolu i odebrał studentowi rewolwer, potem jednak osłabł i osunął się na kanapę.

Gdyby owemu studentowi zależało na zamordowaniu dra Narkiewicza, to mógł mu w tej chwili wyrwać rewolwer i ponownie strzelić do niego z bliska. Jednak zamiast tego student wpadł w rozpacz, rzucił się rannemu do nóg, niemal całował go po rękach i nogach, przepraszając za swoją nieuwagę i stracił kompletnie głowę. Dr. Narkiewicz sam kazał bezradnemu pobiedz po lekarza, wkrótce potem zbiegła się też do pokoju służba hotelowa, która również na widok rany dr. Narkiewicza zachowała się tak bezradnie, że on sam musiał nią dyrygować, aby sobie pierwszą pomoc zapewnić, posyłał po watę, jodoform itd. Gdy nieszczęśliwy student, wróciwszy zaczął biadać: „Co się teraz stanie? co się stanie?“ odpowiedział mu dr. Narkiewicz: „To łatwo przewidzieć, zajmie się panem policya i najpewniej posądzą pana o zamach na moje życie“. Tak się też stało.

Strzał rewolwerowy przeszył jak igłą lewe udo dra Narkiewicza, na szczęście kość nie jest draśnięta i rana stosunkowo nie jest ciężką. Gdyby kula przeszyła kość lub arteryę, wypadek miałby gorsze następstwa. Chorym opiekuje się lekarz-operator dr. Ruff, który twierdzi, że rana po kilku dniach zupełnie się zgoi.

Dr. Narkiewicz, syn znanego lekarza-okulisty, który posiadał dobra na Litwie koło Mińska, uczęszczał na różne zagraniczne uniwersytety, zajmując się naukami społecznemi, a głównie historycznemi, doktoryzował się w Bernie i wydał swą doktorską pracę historyczną w języku niemieckim. Potem zamieszkał we Lwowie, kupił tu kamienicę, a obecnie stara się o obywatelstwo austryackie. Jego własna dobroć i uczynność naraziła go teraz nietylko na przykrość i chorobę, lecz złączyła także jego nazwisko z pogłoskami, które wobec tego, że dr. Narkiewicz jest spokojnym pracownikiem na polu naukowem, nie mają żadnej podstawy.

Ów student, który zranił dra Narkiewicza, zameldował się w hotelu jako Mikołaj Kozicki, nauczyciel prywatny z Okopów św. Trójcy, rodem z Kamieńca, dopiero na policyi podał, że jest słuchaczem medycyny z Wiednia. We Lwowie miał on zabawić tylko jakiś czas, podobno przedstawiał się on niektórym osobom jako emisaryusz z pod zaboru rosyjskiego, ale, jak się zdaje, była to tylko fanfaronada, gdyż w książkach i papierach zabranych z jego mieszkania, nie znaleziono nic kompromitującego. Jutro zostanie on wydany władzy sądowej do ukarania za nieostrożne obchodzenie się z bronią.

W Czytelni katolickiej odbył się z powodu niedyspozycyi Dra Weigla zamiast zapowiedzianego odczytu wykład prof. Thulliego o życiu św. Wincentego à Paulo. Prelegent zwrócił uwagę na to, że życie bohaterów katolicyzmu, świętych, a nawet takich, przed którymi niedowiarkowie zginają kolana, jest u nas bardzo mało znanem a warta się z nimi obznajomić, aby zrozumieć ile zrobić dobrego może jednostka, kierująca się miłością Boga.

Wincenty pochodził z rodziców włościańskich, nazwisko jego właściwe było Depaut, tak się też podpisywał. Pasał on trzody, potem oddany na naukę, robił on wielkie postępy i osiągnął baccalaureat teologii. Mówca opowiadał szczegółowo o tej wielkiej osobistości, o jego niewoli w Tunisie, o pobycie w domu generała galer Gondiego, o założeniu pań miłosierdzia, o zwiedzaniu galer i misyach dla galerników. Dokończenie wykładu nastąpi później — w przyszłą bowiem środę odbędzie się ciąg dalszy odczytów Dra Weigla o hypnotyzmie.

Wandalizm. Dzienniki krakowskie opowiadają fakt, który, jeżeli zaszedł rzeczywiście, dowodzi albo kompletnego braku poczucia artystycznego albo co gorzej, zwykłej zazdrości i zawiści tak bardzo rozpowszechnionej w sferach aktorskich. Garderoby artystów w wielkich teatrach są niejako skarbnicami pamiątek interesujących, związanych z występami danego artysty, losami premier literackich itd.

Owóż w krakowskim teatrze były za niedawnych jeszcze czasów dwie takie garderoby, które posiadały specyalny charakter artystyczny: garderoba p. Wojnowskiej o ścianach pokrytych fotografiami wszystkich autorów dramatycznych polskich i garderoba p. Ludwika Solskiego, która była faktycznie tem, co Niemcy nazywają *Sehenswürdigkeit* miasta. Ściany jej pokrywały autografy, portrety, szkice, obrazki, aforyzmy poetów, literatów, krytyków i malarzy — a wszystko to rzucone było wprost na ścianę kredką, piórem, pastelem lub farbą olejną. Kogoż tam nie było? Aforyzmy Modrzejewskiej, Tetmajera, Przybyszewskiego, Koźmiana, Estreichera, Szukiewicza, Aszpergerowej i Galla; obrazy Wł. Tetmajera, Janowskiego, Mehoffera, Bryla i wielu innych. Ktokolwiek ze świata literackiego lub artystycznego zawadził wówczas o teatr krakowski, ten nie pominął garderoby znakomitego artysty i reżysera. To też z biegiem czasu garderoba ta nabrała niejako historycznej wartości i wnętrze jej było niejednokrotnie fotografowane. Po przeniesieniu się do Lwowa p. Wojnowska zabrała z sobą fotografie zdobiące ściany jej garderoby, ale p. Solski nie mógł, rzecz prosta, tego uczynić. Oddał ją więc w opiekę komuś, co nie dobrze się z tego wywiązał. Bo oto, jak dzienniki krakowskie donoszą, artysta, który po p. Solskim objął garderobę, nie posiadając widocznie poczucia artyzmu zdrapuje napisy, zamazuje portrety, robi dopiski itd. Pisma krakowskie zwracają się z prośbą do tych, których obowiązkiem jest czuwać nad zabytkami Krakowa, aby temu barbarzyństwu kres położyły i uratowały przynajmniej szczątki ścian garderoby p. Solskiego.

Pomnik Artura Grottgera, który stanął w Krakowie przed gmachem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dzięki staraniom grona artystów i bezinteresowności twórcy dzieła p. Wacława Szymanowskiego, został już ukończony. Komitet budowy pomnika uznał jednak za konieczne urządzenie lekkiego wzniesienia od poziomu alei plantacyjnej do podstawy pomnika i zwrócił się do rady miasta z prośbą o wzniesienie tego nasypu. Do chwili ukończenia tych robót pomnik będzie oszalowany deskami i tak pozostanie przez całą zimę, na wiosnę zaś między 1 a 5 maja przyszłego roku nastąpi uroczyste jego odsłonięcie, które będzie najlepszą sposobnością godnego uczczenia pamięci twórcy cyklu „Wojny“ i „Litwy“.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska wystąpi gościnnie dziś w sobotę w tragedyi Schillera „Marya Stuart“ w roli tytułowej; — p. Józef Śliwicki, artysta teatrów warszawskich, grać będzie Mortimera, a jutro w niedzielę p. Śliwicki wystąpi po raz przedostatni w swej pięknej roli w Hamlecie, zaś w poniedziałek po raz ostatni w „Romantycznych“ Rostanda w roli Percinetta. Oprócz tego daną będzie prześliczna bajka muzyczna Humperdincka „Jaś i Małgosia“ z panią Kliszewską i Okońską.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 3. w poł. + 2 R. Bar. 778. Spada. Pogodnie.

W restauracyi na prowincyi.

— Panie gospodarzu dałeś mi nie befsztyk, ale podeszwę!

— Przecież za tę cenę nie mogę panu dać pary butów!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 2gi „Marya Stuart“. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i J. Śliwickiego. — Jutro w niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Mamzelle Marion“ operetka w 4 aktach Roberta Planquetta. Wieczorem o godz. 7mej na ogólne żądanie po raz 3ci i ostatni „Hamlet“ tragedya w 5 aktach Szekspira. Przedostatni występ Józefa Śliwickiego. — W poniedziałek (wznowienie) „Romantyczni“ komedya w 3 aktach E. Rostanda. Ostatni występ J. Śliwickiego, zakończy „Jaś i Małgosia“ baśń operowa w 3 akt. Humperdincka. — We wtorek (wznowienie) „Flipota“ kom. w 3 aktach Juliusza Lemaitre'a. — We środę po raz 21 „Piękna z Nowego Jorku“ operetka w 4 akt. G. Kerkera.— We czwartek po raz 1szy „Miarka za miarkę“ dramat w 5 akt. W. Szekspira. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Dziś w sobotę dnia 8 listopada „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem St. Barcewicza, M. Ulanowskiego i Silvia Risegari, pianisty. Program: I. 1) Noskowski: Uwertura koncertowa „Morskie Oko“. 2) Saint Saëns: Koncert G-moll odegra z tow. orkiestry Silvio Risegari. 3) Wieniawski: Koncert D-moll z tow. ork. odegra St. Barcewicz.— II. 1) Goldmarck: Ze symfonii „Wiejskie wesele“ część 4ta „W ogrodzie.“ 2. a) A. Rubinststein „Asra“ b) Pergolese: Siciliana „Tre giorni“ odśpiewa M. Ulanowski. 3. a) Paderewski-Barcewicz: Melodya, b) Hubay: „Zefir“, c) Laub: Polonez, odegra Stan. Barcewicz. — III. 1. Chopin: a) Walc, b) Balada, odegra S. Risegari. 2. a) G. Henschel: „Poranny Hymn“, b) Niewiadomski, Pieśni, odśpiewa M. Ulanowski.

W niedzielę 9 listopada „Koncert popularny“ ze współudziałem p. Maryi Leval, śpiewaczki. Program: I. 1) Rossini: Uwertura z opery „Wilhelm Tell“. 2) Grieg: Ze suity „Peer Gynt“ a) Taniec Anitry, b) W hali króla gór. 3) Beethoven: Arya koncertowa „A perfido“ odśpiewa Marya Leval. — II. 1) Noskowski: „Morskie Oko“. 2. a) Paderewski: Melodya z „Pieśni wędrowca“, b) Rubinstein „Toreador i Andaluza“ ze suity „Bal kostyumowy“. 3. a) Leonardo Vinci: Arya „Jo respiro“ (z roku 1780), b) Secchi: „Lunghi dal Caro Bene“ z „Il pensiero“ odśpiewa Marya Leval. — III. 1) Händel: „Scena słowików“. 2) Massenet: Ze suity „Scènes pittoresques“ a) Arya baletowa, b) Zabawa cyganeryi“.

We wtorek dnia 11 listopada Koncert symfoniczny“. Program: I. 1) Beethoven: Uwertura „Egmont“. 2) Dworzak: Symfonia „Z nowego świata“. — II. Charpentier „Wrażenia z Włoch“. — III. Weingartner, Poemat symfoniczny „Król Lear“.

We czwartek dnia 13 listopada Wielki wieczór wagnerowski, ze współudziałem Al. Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga.

W sobotę 15 listopada Drugi i ostatni wielki wieczór wagnerowski (z współudziałem jak wyżej.)

Literatura i sztuka.

* **Gubrynowicza i Schmidta** księgarnia we Lwowie otrzymała na główny skład:

Bartosz Głowacki napisał J. D. A. Cena 10 hal.

Bodaszewski Ł. Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego. I.

Cenar Ed. Plan szczegółowy do nauki geometrycznego rysunku w szkołach wydziałowych.

Ciesielski dr. T. Bartnictwo czyli hodowla pszczoły. 2 tomy.

Dembiński B. Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. T. I.

Dzieduszycki Wojciech. Rzecz o uczuciach ludzkich.

Friedberg Dr. W. Woda jako czynnik geologiczny. Rys popularno naukowy.

Głąbiński Dr. Wykład nauki skarbowej.

Gustawicz Br. Rachunek wyrównania błędów spostrzeżeń na podstawie kwadratów.

Hahn W. O nieznanym rękopiśmie Cycerona De oratore.

Jokaj M. Ptak śmierci, romans.

Jougan X. Dr. O kazaniach jubileuszowych polskich.

Jougan X. Dr. Homilie polskie od czasów najdawniejszych.

Księga pamiątkowa jubileuszu dra Ludw. Ćwiklińskiego.

Lenkiewicz Wł. Udział Rosyi w pokoju karłowickim 1699.

Mayr Dr. A. Nowella do ustawy o przynależności z 5 grudnia 1896.

Merwin B. Profile i perspektywy. Marya Konopnicka etc.

Narajewski X. dr. Katechetyka w teoryi i praktyce, tom I.

Niewyzyskane ulgi podatkowe dla domów włościańskich.

Pamiętnik literacki Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza. Rok I. 4 zeszyty. Cena 12 K.

Possendorfer A. Tablica poglądowa do historyi literatury polskiej. 2 tablice.

Paź, nowella.

Romer dr. E. Najważniejsze artykuły handlu światowego w XIX wieku.

Romer dr. E. Wisła, jej dorzecza i sieć wodna.

Romer dr. E. Rola rzek w historyi i geografii narodów.

Signio M. Sny miłości, walce melodyjne na fortepian. K. 2.

Słownik wyrazów technicznych dla rzemieślników, polsko-niemiecki.

Stebelski dr. P. Komentarz do postępowania karnego austryackiego.

Stelmasiewicz X. Nauki pasyjne o 7miu słowach Chrystusa Pana.

Szachowski dr. St. Dziedziczenie przeciwtestamentowe w prawie rzymskiem. złr. 1.

Tałasiewicz J. Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych. 40 h.

Tesnier X. A. Podręcznik medytacyi i adoracyi św. Sakramentu. II.

Turski J. K. Dalecy krewni, powieść.

Wrażenia z Krymu, wydała W....ska. Cena 1 K.

Wróbel M. Jasełka Szczyrzeckie czyli Epifania. Obraz sceniczny w 6 odsłonach.

Zaleskiego J. Bohdana Korespondencya. Wydał D. Zalewski, tom III.

Żukowski X. dr. J. Uczucia ludzkości względem Chrystusa. Dowód Bóstwa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 listopada.

(Z.) Na giełdzie tutejszej i dziś była zupełna stagnacya a kursa głównych papierów spekulacyjnych pod wpływem tego usposobienia nieco ucierpiały.

Austryackie firmy, eksportujące naftę, zawiązały stowarzyszenie celem silniejszego zorganizowania wywozu za granicę. Umowa obowiązuje do kwietnia 1903 r. Firmy rosyjskie i amerykańskie, usłyszawszy przed paru miesiącami o zamiarze założenia tego związku, pośpieszyły z zalaniem rynków niemieckich swoją naftą, zwłaszcza zajęły zupełnie Bawaryę i Szwajcaryę, tak iż austryackie firmy muszą wysłać swą naftę do portów morskich na północnem wybrzeżu Niemiec. Złożyły one kapitał miliona koron celem zbudowania potrzebnych rezerwoarów i łodzi. Rezerwoary mają powstać w Bregencyi, Schönpriesen, Regensburgu, Hamburgu, Magdeburgu, Kosel i w Szczecinie, a łodzie na Dunaju, Odrze i Łabie. Rezerwoar w Hamburgu już gotów. Rezerwoary w Kosel i w Regensburgu wybuduje gal. Towarzystwo karpackie. Spodziewają się, że po ukończeniu tych robót możliwem będzie eksportować milion centnarów metrycznych rocznie.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 670·50, węg. Zakł. kredyt. 706·00, Anglobanku 272·00, Unionbanku 531·00, Länderbanku 387·00, Bankvereinu 449·00, Bodencredit 923·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 700·50, Lombardy 71·25, Kol. Elbethal 457·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 356·50, Rima Muranyi 468·00, Praskiego Tow. żel. 1405, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 318·50, Oblig. w.g. indemniz. 97·35, Renta majowa 101·10, Austr. renta koronowa 100·15, Węgier. renta koronowa 97·60, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 95·90, 4% Listy Banku krajow. 96·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 98·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·50, 4% Poż. m. Lwowa 94·60, Losy turec. 113·00, Marki 116·92, Ruble 253.00.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 7 listopada.

Ze względu na stałą tendencyę, jaka w handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy, właściciele zboża wstrzymują się ze sprzedażą, tem bardziej, że wskutek spóźnionych robót jesiennych, młocka bardzo powoli postępuje. Z tego powodu ofiarowanie jest bardzo małe, a to, co się na targach pojawia, znajduje po dobrych cenach łatwy odbyt. — Na dzisiejszym targu pojawiło się trochę więcej pszenicy, to też ostatnie ceny zaledwie się utrzymały, podczas gdy żyto, dla braku towaru, trochę się w cenie podniosło. Jęczmienia pojawia się bardzo mało, chociaż popyt na ten produkt jest wcale ożywiony. Owies po cenach dotychczasowych łatwy napotyka odbyt.

Płacono: pszenicę białą 7·40—8.30; czerwoną od 7.80 do 8.25.; żółtą od 7·80 do 8·20, żyto od 6.75 do 7.35; jęczmień browarny 6·75—7·24 koron; na kaszę 6·10 do 6·50 K.; owies 6·25 do 6·50 K., rzepak —·— do —.— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, 7 listopada. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·50 do 7·60, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·40 do 6·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·80 do 6·10, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·75 do 6·00, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·50 do 9·75, len —.— do —·—, siemie lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 8·— do 8·25 koniczyna czerw. prima 60·— do ·65—, średnia —·— do —·—, koniczyna biała prima 85·— do 90·—, średnia 00·— do 00·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 8·50 do 8·75, zielony 9·50 do 10·00, pastewny 6·00 do 6·25 bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·00 do 6·25 otręby pszenne 3·70 do 3·80, żytne 4·20 do 4·25, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 32·50 do 32·75, nadkontyngent 15·25 do 15·75; Tarnopol-Brody kontyngent 32·75 do 33·00, nadkontyngent 15·50 do 16·00; Sokal-Jarosław kontyngent 33·00 do 33·50, nadkontyngent 16·25 do 16·50; Rafinerye Lwów kontyngent 34·25 do 34·50, nadkontyngent 17·00 do 17·50.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(*Depesze poranne*).

Berlin 8 listopada. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dyskusya nad taryfą celną § 5. Socyaliści robili obstrukcyę. Do § 5, który w 14 punktach wylicza wolne od cła przedmioty, zgłosili socyaliści 9 wniosków. Poseł Stadthagen uzasadniając je, zaznacza, że musi długo mówić. Wielu posłów opuszcza salę. Podczas długiej mowy, opróżniły się ławy prawicy i centrum, a następnie lewicy.

Tymczasem postawił p. Gotheim (zjedn. wolnomyślnych) cztery nowe wnioski dotyczące § 5 go.

Żywą wesołość wywołała w izbie okoliczność, że Stadthagen około 4-tej godz. po południu począł omawiać wniosek socyalno-demokratów co do wolności celnej dla sieci rybackich i oświadczył, że musi z powodu smutnego położenia rybaków przedmiot ten dokładnie omówić. Posłowie powoli zapełniają salę.

Gdy Stadthagen zaczął przedkładać szczegółowo statystyczny materyał, odezwały się na sali wołania, aby kończył. Stadthagen oświadcza na to, że ci panowie posłowie, którzy wołają o zakończenie mowy, nie słyszeli widocznie początku jego mowy i jeżeli sobie życzą, to może im swe wywody z chęcią powtórzyć. (Wesołość). Po 4½ godzinnej mowie zakończył wreszcie swe wywody.

P. Brömel (zjednoczenie wolnomyślne) wnosi, aby wczorajszą uchwałę co do wspólnych obrad odrazu nad całym paragrafem 5 znieść i obradować nad poszczególnemi częściami tego paragrafu. W sprawie dopuszczalności tego wniosku wywiązała się żywa dyskusya.

P. Wassermann zaznacza niebezpieczeństwo z przewlekania obrad i wnosi, aby zasadniczą tę kwestyę przekazać komisyi regulaminowej, a przystąpić do obrad nad taryfą celną.

Wniosek ten przyjęto wśród wielkiej wrzawy. Następnie przeciw głosom lewicy przeszedł wniosek prawicy i centrum o zamknięcie dyskusyi nad § 5.

Singer wnosi o imienne głosowanie nad wnioskami socyal. demokratów.

Gottheim i Müller żądają imiennych głosowań nad swoimi wnioskami.

Wniosek Stadthagena o odroczenie obrad odrzucono w imiennem głosowaniu 156 przeciw 63 głosom. Nastąpiło głosowanie nad pierwszym wnioskiem socyal. demokratów co do zmiany § 5. Ponieważ głosowało tylko 183 posłów, stwierdzono brak kompletu i zamknięto posiedzenie. Następne w poniedziałek.

Posłowie Eichbüchler i tow. postawili wniosek o zmianę regulaminu w sprawie imiennych głosowań. Według tego wniosku ma głosowanie to odbywać się w następujący sposób: Prezydent wzywa posłów do zajęcia swych miejsc. Sekretarze zbierają kartki, oddane przez posłów, do urny. Kartki te zawierają: Nazwisko głosującego, oraz wyrazy: „Tak“, „nie“, albo „wstrzymuję się od głosowania“. Po ukończeniu zbierania głosów oświadcza prezydent, że głosowanie ukończone. Obliczenie głosów uskuteczniają sekretarze, a nazwiska głosujących i ich głosy mają być umieszczone w protokole stenograficznym z posiedzenia. — Wniosek ten podpisało 175 posłów, mianowicie konserwatyści, partya rządowa i centrum.

(*Depesze popołudniowe*).

Wiedeń 8 listopada. Według doniesień dzienników, przyszło wczoraj wieczór po ogłoszeniu rezultatu wyboru w dzielnicy Favoriten do kilkakrotnego starcia między tłumami robotników a policyą. Policya obrzucona kamieniami, dobyła białej broni, natarła na tłum, i wiele osób pokaleczyła. Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w 13 wypadkach. Pewnego agenta policyjnego zraniono uderzeniem kamieniami. W ciągu dnia i wieczora aresztowano 60 osób; wszystkich jednak wypuszczono na wolność, z wyjątkiem pewnego człowieka, który na ulicy bił kijem przeciwników.

Paryż 8 listopada. *Gaulois* donosi, że po długich pertraktacyach w sprawie zamierzonej podróży prezydenta Loubeta do Włoch postanowiono, że król Wiktor Emanuel ma się spotkać z Loubetem nie w Rzymie, lecz w innem jakiem mieście: Turynie, Medyolanie, Florencyi albo Neapolu. Król Wiktor Emanuel w takim razie złoży rewizytę Loubetowi nie w Paryżu, lecz w jednem z miast południowej Francyi. Kurya rzymska na dotyczące zapytanie rządu francuskiego oświadczyła stanowczo, że Papież tylko wtedy przyjmie prezydenta Loubeta, jeżeli on naprzód Papieża odwiedzi, zanim uda się do króla włoskiego, i jeżeli w ciągu pobytu w Rzymie będzie gościem francuskiej ambasady przy Watykanie.

Paryż 8 listopada. Sędziowie rozjemczy dla kopalni w okręgu „Nord“ we wczorajszym wyroku oświadczyli, że nie ma powodu do podwyższania obecnych płac. Towarzystwa kopalniane zobowiązały się do podwyższenia zaopatrywania na starość górników francuskich. Według tego górnicy, którzy od 30 lat pracowali w jednem i temsamem towarzystwie, otrzymają po ukończeniu 55 lat życia 600 franków rocznie. Górnicy zaś, którzy nie w jednem i temsamem towarzystwie byli zajęci, otrzymają 550 franków rocznie. Delegaci robotników oświadczyli w interwiewach, że wprawdzie co do płacy nic nie uzyskali, ale korzyści co do zaopatrzenia na starość są cenne. Delegaci odjeżdżają do Lens, gdzie jutro odbędzie się kongres.

Budapeszt 8 listopada. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów sejmu węgierskiego prezydent hr. Apponyi zawiadomił, że poseł Nessi doniósł mu o naruszeniu jego prawa nietykalności poselskiej wskutek wdrożenia postępowania honorowego ze strony wojskowości przeciw niemu (Nessiemu) za to, że podczas odsłonięcia w Koloszwarze pomnika króla Macieja Korwina poseł Nessi wziął udział w demonstracyi przeciw hymnowi cesarskiemu i w zajściach owego dnia. Prezydent oświadcza, że przekaże komisyi dla nietykalności poselskiej tę sprawę, a Izba wśród wielkiej wrzawy wniosek ten uchwaliła.

W dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej nad prowizoryum budżetowem, poseł Lengyel (z partyi niezawisłości) krytykował stosunki panujące w armii, a szczególnie wypadek pewnego oficera, pozbawionego przez sąd honorowy szarży za to, że nie zdjął czapki podczas odegrania hymnu cesarskiego. Mówca oświadcza, że tego oficera dopiero teraz, gdy go z armii, jako niehonorowego wydalono, szanuje, czci i kocha. (Żywe oklaski na lewicy. — Prezydent chce dzwonić. — Komjathy woła do Lengyela: Powtórz pan ostatnie słowa, bo prezydent ich nie słyszał.) Lengyel powtarza ostatni frazes. (Powtórne oklaski). Prezydent przywołuje mówcę do porządku i oświadcza, że sąd nie ogłosił owego oficera za niehonorowego, tylko pozbawił go szarży. Następnie występował Lengyel przeciw podwyższeniu listy cywilnej i twierdził, że apanaże przyznawane arcyksiążętom nie są potrzebne, bo arcyksiążęta mają własne majątki.

Budapeszt 8 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przed przystąpieniem do porządku dziennego poruszyli posłowie Visontai i Nessi kwestyę zajść nad Morskiem Okiem. Poseł Visontai zaznacza, że tak prasa półurzędowa, jak i sam szef gabinetu Szell uznali, że jest obowiązkiem Węgier baczyć, aby powaga Węgier i ich posiadanie było strzeżone na spornym obszarze, dopóki nie nastąpi wykonanie wyroku sądu rozjemczego, a sporny obszar nie zostanie formalnie oddany Galicyi.

W dziennikach pojawiły się doniesienia o skandalicznych zajściach na obszarze spornym; wystąpiły tam na widownię uzbrojone bandy i można nabrać przekonania, że panuje tam prawo pięści. W Austryi w parlamencie poruszono tę sprawę wczoraj i z tych powodów prosi mówca szefa gabinetu, ażeby uspokoił opinię publiczną.

P. Nessi ubolewa, że wicežupan komitetu spiskiego odmówił właścicielowi obszaru spornego interwencyi żandarmeryi.

Po przemowach obu tych posłów zabrał głos szef gabinetu Szell. Mówca odpiera najpierw twierdzenie, że powaga i władza państwa nie doznają dostatecznej ochrony i przypomina, że uregulowanie sporu na podstawie ustaw oddano sądowi rozjemczemu, którego wyrok musi być uszanowany.

Co się tyczy wieści o zajściach dni ostatnich na obszarze spornym, należy przyznać, że doniesienia dzienników są nieco przesadne i stronniczo zabarwione; nie zasługują więc na absolutną wiarę.

Mówca mówi dalej.

Poznań 8 listopada. Nadzwyczajne walne zebranie akcyonaryuszy Banku Ziemskiego uchwaliło wczoraj podwyższyć kapitał zakładowy z 3 na 4 miliony marek.

Lens 8 listopada. Ostatnia noc upłynęła w niepokoju. Przyszło do starcia między robotnikami a żandarmeryą. Pewien podoficer ranny. Zarządzono kilka aresztowań.

Paryż 8 listopada. Dzienniki tutejsze omawiają podróż cesarza niemieckiego do Anglii. *Journal des Débats* wskazując na artykuły, które pojawiły się niedawno w angielskiej prasie, a były wyrazem nieprzyjaznego wobec Niemiec stanowiska, stwierdza, że wobec tego faktu zbliżenie Niemiec do Anglii będzie bardzo trudne. Ale inne mocarstwa popełniłyby wielką nieostrożność, gdyby uważały to zbliżenie się za zupełnie niemożliwe.

Paryż 8 listopada. Izba deputowanych uchwaliła wybrać komisyę, złożoną z 33 członków, dla zbadania przyczyn ostatnich strejków.

Konstantynopol 8 listopada. Na onegdajszą notę Porty, domagającą się cofnięcia włoskich okrętów wojennych z zatoki Midi przed przystąpieniem do uregulowania sprawy, odpowiedział rząd włoski, że pierwej umówione poprzednio warunki muszą być wypełnione, a mianowicie zapłacone odszkodowanie i wydani piraci. Pomimoto odroczono ultimatum do 15 bm. Turcy zaniepokojeni są postępowaniem Włoch, ponieważ ujęcie piratów jest trudnem i potrwa długo

Wrocław 8 listopada. Przy rewizyi efektów w szląskim Bankvereinie okazało się, że długoletni kasyer zdefraudował kwotę przeszło 200.000 marek.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 8 listopada. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Karolyi z Budapesztu. J. Szajnocha i R. Korotkiewicz z Krakowa. F. Bartoniec z Sierszy. M. Podlewski z Czernicy. E. Schmidt ze Skolego. T. Wajdowski z Tarnopola. S. Tustanowski z Żurowa. S. Drab i A. Bauml z Wiednia. F. Zdziechowski z Podola r s.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 8 listopada. Br. J. Radziejowska z Ditkowiec. W. Jankowski z Lyonu. W. Youngowa z Trzcinicy. M. Czaykowski z Żyrawy. M. Strańska z Wiednia. M. Hubicka z Ożydowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Siadek z Trzcinicy. A. Prock i J. Tabry z Lincu. R. Abgarowicz z Czortkowa. M. Wysocki z Krakowa. J. Malaszkiewicz z Niżankowiec. Z. Suszycki z Boguchwały. Dr. J. Wilusz z Jasła. E. Moess z Pragi. J. Pieniążek z Lipinki. Chr. Winkler z Tryestu.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 listopada. T. Bukojemski z Poraju. W. Mrozińska i H. Walter z Krakowa. N. Podobińscy z Rawy ruskiej. A. i X. hr. Krasiccy z Bachórza. K. Wiktor z Zarszyna. E. Suchorowska ze Stanisławowa. J. Löwy, J. Bitthof i K. Sellner z Wiednia. M. Markus z Budapesztu. R. Palain z Paryża. F. Jaruntowski z Twierdzy. K. Gintrowicz z Wołynia. S. Pilecka z Komarna. J. Rutkowski z Ustrzyk. S. Komornicki ze Schodnicy. N. Horodyńska ze Zbydniowa. J. Mildner z Szymbarku.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·85 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Jędrzej Skorobecki

właściciel fiakrów

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5 listopada 1902 w 42 roku życia.

Stroskana żona z rodziną zaprasza wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 8 listopada b. r., o godz. 4-tej po południu z domu żałoby ul. Kochanowskiego l. 74 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 6 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Michał Skulski

praktykant handlowy

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 7 listopada 1902 r., w 19 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 9 listopada o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby l. 7 ul. Stroma na cmentarz Janowski, na który w ciężkim smutku pozostali rodzice i brat zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 8 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Gustaw Reutt

adjutant Langiewicza w powstaniu 1863 r., emerytowany Dyrektor biura techniczno-drogowego w Wydziale krajowym,

urodzony w 1841 roku w Mosarzu na Litwie, zmarł 8 listopada 1902 roku, opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 10 listopada o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Mikołaja l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który żona z dziećmi, siostrą i rodziną, zaprasza przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 8 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Santonicum

dawniej eliksirem ziołowo-rzewieniowym zwany, zestawiony w fabryce przetworów chem. Santoni w Trient-Rosenheim. Znany najdoskonalszy środek dietyczny przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka. Do nabycia wszędzie po zł. 1·20 w oryginalnem opakowaniu, na co też szczególnie uwagę zwrócić należy. **Jeneralne zastępstwo** na Austro-Węgry **w Alte k. k. Feldapotheke, Wien I.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Lemel S.,** ul. Gródecka 54.
Adler M., plac Akademicki.	**Ludwig J.,** ul. Krakowska 7.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.	**Löwenheck J.,** ul. Trybunalska 4.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.	**Łopaciński W.,** ul. Gródecka.
A. Keil, ul. Kopernika.	**Makowski K.** Krasickich.
Automaty Pasaż Hausmana.	**Nowożeniuk J.,** ul. Kopernika 4.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka	**Nussenblatt H.,** ul Leona Sapiehy
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Blaustein ul. Podlewskiego.	**Proksch** ul. Sapiehy.
Drucker J., ul. Gródecka.	**Reich S.,** Rynek.
Filharmonia, gmach Skarbka.	**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
Fried Jakób, Rynek 13	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Fränkel J. ul. Sykstuska.	**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Bema).
Gangel. Pańska „pod Szlikiem“.	**Rossignon,** Pasaż Mikolasza.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**Rossignon** ul. Pańska.
Grünfeld M., Janowska.	**Stallmeister L.** ul. Żółkiewska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Schmidt K.** ul Chorążczyzna.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Schapira S.** Rynek.
Ilków M. ul. Sobieskiego.	**Sonnenschein A.,** ul. Gródecka.
Kotz Jadw. ul. Halicka.	**Salzberg H.** Kazimierzowska.
Kawiarnia teatralna.	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.	**Schwarzer Osias,** ul. Grodecka
M. Keil ul. Wałowa.	**Wolisch** ul. Grodecka.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa	**Ważny Jan,** ul. Czarneckiego.
Kraus A. ul. Skarbkowska.	**Zukiermann J.,** Zimorowicza 18.
Kohn Kalman pl. Gołuchowskich.	**Zukiermann S.** ul. Leona Sapiehy
Kimel ul. Kaźmierzowska.	
Kreindler J., plac Bernardyński.	
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.	

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Automaty Pasaż Hausmana.	**Nowożeniuk** ul. Kopernika.
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Schapira S.,** Rynek.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.	

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Naczynia kuchenne z czystego niklu

uznane jednogłośnie za najzdrowsze, najpraktyczniejsze i najtrwalsze poleca Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. Bilińskiego następca B. Rösel

WE LWOWIE, ul. Hetmańska l. 2.

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości wraz z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe **farbuje** lub **chemicznie** maszyną **czyści** i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

ZYGMUNT FLUSS,

największa galicyjsko-czesko-morawsko-śląska parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża Nr. 7 — we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej Nr. 26.

FABRYKA: BERNO, Zeile 38, telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze.

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Willę w Brzuchowicach przynosząca 600 złr. dochodu, zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15 u dozorcy.

A foreige lady experienred Teacher of English and French wants lessons. Address: Madame J. Pańska 16 pensionnat.

Zarząd lasów Bermakówka poczta loco poszukuje leśniczego z niższym egzaminem. Posada do objęcia zaraz. Podanie i odpisy świadectw nieuwzględnione nie będą zwracane.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, **Halicka 16** poleca bieliznę wełnianą damską i męską w wielkim wyborze oraz kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne

Lwów, ul. Teatralna l. 7 (naprzeciw głównego wejścia kościoła Katedralnego)

F. Kornecki & Sp.

polecają **najtaniej: jedwabie, wełny, flanele, barchany, płótna, szyfony, chustki zimowe etc.**

Bukiety imieninowe

zaręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów

Antoniego Klimowicza i Syna Lwów, plac Halicki 14.

Dla dzieci

najgustowniejsze i ciepłe płaszczyki można dostać w nowo otworzonym magazynie

Seliny Weiss

plac Halicki 12

obok Wgo p. Klimka.

Mieszanka dla kanarków harceńskich 5 kilowy woreczek 4 K. 12 h., dla zwykłych kanarków 3 K. 32 h. poleca **Antoni Klimowicz i Syn Lwów.**

Płaszczyki dla dzieci

poleca najtaniej

Karolina Szydłowska

we Lwowie, Akademicka 14.

Dwie klacze gniade

czteroletnie, pół krwi angielskiej, zwyż piętnastej miary, bez żadnej wady, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość poste restante **Tyśmienica K. H.**

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

— Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych —

Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.

— Zmiana obrazów co tygodnia — od 9-go listopada

Karpaty.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Nieprute

ubrania męskie i damskie, **palta zimowe i futra** czyści jak nowe pierwszy chemiczny zakład

Szymona Weissa

Kopernika 12 i plac Halicki 12.

Nauczycielki, bony, Francuzki, Niemki poleca biuro **Bodyńskiej** Lwów pasaż Antriolego.

Osoba młoda, inteligentna, pragnie przez korespondencyę z ludźmi **nie banalnemi i subtelnemi** zabić czas i myśl. Zgłoszenia pod: **„Dejanira 6“** do biura Plohna.

Fortepian Blütnera tanio do nabycia Chorążczyzna 12.

Leśniczego egzaminowanego i gorzelnika, poszukuje Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6.

Wielka korzystna

wyprzedaż

Zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych, stalowych, zegarów pendułowych, budzików dekoracyjnych.

Zegarków Genewskich i Patekowskich z powodu zupełnego zwinięcia handlu.

W. Grabiński

Lwów, ulica Halicka liczba 16.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że znana restauracya pod firmą:

Józef Falger

Lwów, ul. Kopernika 6

po gruntownem odrestaurowaniu i zaprowadzeniu **bufetu** z zimnemi i gorącemi przekąskami i napojami, została z dniem 25 października otwartą.

W niedzielę i czwartki flaczki warszawskie.

Kuchnia od 9 rano do 12 w nocy otwarta, piwo tylko pilzneńskie.

Chcąc zaskarbić sobie uznanie, dokładać będzie wszelkich starań oby P. T. gości zadowolić. Abonament przyjmuje się po cenach przystępnych.

Z poważaniem

Zarząd.

100-300 złotych miesięcznie

mogą zarobić **osoby każdego stanu** w każdej miejscowości przy sprzedaży prawnie dozwolonych papierów państw.

Zgłoszenia przyjmuje

Ludwig Österreicher Budapest VIII Deutschegasse 8.

Ostrzeżenie.

Wobec tego, że niektóre handle we Lwowie sprzedają masło, pod nazwą „masła przeworskiego“, a nawet jeden z kupców tutejszych poleca obecnie w dziennikach „masło przeworskie“, czujemy się zmuszeni podać do wiadomości, że masło z mleka produkowanego w dobrach Ordynaryi Przeworskiej, a wyrabiane w Parowej Mleczarni Księcia A. Lubomirskiego w Przeworsku, sprzedają we Lwowie **wyłącznie** tylko następujące sklepy własne, zaopatrzone firmą:

„MLECZARNIA PRZEWORSKA“

przy pl. Smolki 5 — przy ul. Hetmańskiej 8

przy pl. Akademickim 2 — przy ul. Łyczakowskiej 15

Rynek l. 29 pasaż Andriolego.

We Lwowie dnia 6 listopada 1902.

Zarząd Mleczarni Przeworskiej.

Najnowsze

Bluzki Halki Gorsety Żaboty

poleca najtaniej

FERDYNAND GÜTTLER

SKŁAD RĘKAWICZEK „DIANA“

LWÓW, UL. HALICKA 20.

Cudowny instrument!

Nowość! **Nowość!**

TROMBINO.

Nie ucząc się i nie znając nut **można trąbić natychmiast** pod gwarancyą najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jako to: „Trębacz z Säkkingen“, „Nie bądź złą“, Walc „Na falach Dunaju“, „Marsz Radeckiego“, „Ty mój mały“, „Włóczęga“ i przeszło 200 różnych innych wybranych utworów muzycznych na nowo przez nas wynalezionej niklowej trąbce: **„TROMBINO“.** Natychmiast można grać za pomocą podłożenia i samoczynnych kartek nutowych, **wspaniała, silna muzyka.** Najpiękniejsza zabawa dla domu, w towarzystwach i uroczystościach. Na wycieczkach pieszych, kołowych **najweselszy towarzysz.** Gra do tańca i akompaniuje do śpiewu. Trombino kosztuje ze wskazówką łatwo do zrozumienia: I. gatunek doskonale niklowane z 9 tonami zł. 3.50, II. gatunek dosk. nikl. z 18 tonami zł. 6 —. Nuty do I. gatunku 30 ct., nuty do II. gat. 50 ct. Rozsyłka za pobraniem poczt. jedynie tylko

Heinrich Kertesz, Wien I., Fleischmarkt nr. 9—136.

MĄCZKA ŻUŻLOWA THOMASA

Mamy zaszczyt donieść naszym Szanownym Odbiorcom, że **od 1 stycznia 1903,** w obrębie austro-węgierskiej monarchii z Bośnią i Hercogowiną nie będziemy korzystali z dotychczasowego pośrednictwa

Biura sprzedaży mączki fosfatowej Czeskich hut Thomasa w Wiedniu

lecz będziemy **naszą mączkę fosfatową Thomasa z gwiazdką** bezpośrednio **sami oferowali i sprzedawali.**

W sprawie dostawy tejże mączki do **Galicyi, Bukowiny i Bielska** upraszamy odnosić się do naszego

Jeneralnego Reprezentanta

pana Józefa Karracha

we Lwowie, ul. Jagiellońska 22.

Berlin N. 35 — Karlsbad 17

Fabryki fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką.

Do kwestyi nawozowej.

Mączka Thomasa z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, **a przewyższa go dłuższem działaniem,** jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

Zarząd dóbr stoł. łać. Arcybiskupstwa lwowskiego

ma na sprzedaż

1041 dębów i 1270 sosen.

Oferty wnosić należy w 3 terminach do 31 października, do 10 i do 20 listopada br.

Bliższe wiadomości i warunki w Zarządzie **głównym** we Lwowie lub **w Dyrekcyi lasów w Dunajowie.**

W podróży należy mieć zawsze przy sobie

A. Thierrego Balsam

by na każdy wypadek mieć przy sobie środek pojedyńczy mimo to jednak nadzwyczaj pewny, wewnętrznie i na zewnątrz najlepsze usługi oddający.

Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy i kapslą zamykającą i wyciśniętą firmą. *Jedynie prawdziwy otrzymać można w aptekach.*

Pocztą franko 12 małych i 6 dużych flaszek 4, korony. Aptekarz ***Thierry (Adolf) LIMITED Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada przy Rohitsch, Sauerbrun.***

Cenniki na żądanie gratis i franco!

!NA SEZON ZIMOWY!

poleca

Magazyn futer

M. A. AUGUSTYN

ul. Teatralna l. 7. Lwów.

Olbrzymi wybór wszelkiego rodzaju boa, kapeluszy futrzanych, czapek i zarękawków, wykonuje również według najświeższej mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn itp. niemniej futra męskie miastowe, podróżne i kurtki kryte futrem i materyą.

Skóry na sztuki w wielkim wyborze i ilości w możliwie najniższych cenach.

Zamówienia wykonuje jak najstaranniej według najwybredniejszych wymagań w możliwie najkrótszym czasie.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Proszę żądać cenników.

KADZIDŁO SOSNOWE

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.

Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne!,** Lwów ul. Kopernika 8 II p. II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Julian Heller

koncesyonowany mechanik, optyk poleca po cenach najtańszych, materyały optyczno-mechaniczne i miernicze jakoteż urządza i naprawia gromochrony, telefony i dzwonki elektryczne **Lwów, Trybunalska 16.**

Oryginalne piece Meidingerowskie i przeciągle palące

Chamotte, centralno- do opalania drzewem i t. d.

PIECE

Kuchnie

oszczędności

Wentylacye

najlepszej sorty, najuczciwiej, najtaniej poleca fabryka

M. Bode & Cie

Wien, V, Siebenbrunngasse 44. Telefon 8398. Budapest, Prag, Graz. Zastępcy poszukiwani.

PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie FOTO-PLASTICON (46 razy premiowane)

Od 9/11—15/11 do widzenia

Zajmująca podróż z Helgolandu do Kilonii i Norwegii.

Wstęp 10 centów.

Przeprowadzenia

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22. Telefon 40

J. Schustera

kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! kołdry puchowe nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. wyżej. Nowość: Maszyna parowa odczyszcza stare zbite pierze najzupełniej po 80 ct. za kilo. **Lwów, Kopernika 5.**

Stryj — Stryj

Hotel Dienstl

przy dworcu kolejowym został powiększony i **z komfortem urządzony** poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Stanisław Dienstl.

restaurator kolejowy.

Do zaopatrywania okien i drzwi

na zimę

Wałeczki elastyczne najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu.

GUMĘ do naklejania tychże, **KIT i GIPS** poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Kupujmy u źródła krajowego!

pół Ko najwyborniejszych cukrów deser. złr. 1·20 ct.

pół Ko herbatników mięszanych złr. 1.

pół Ko czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct. i 1 złr.

Cacao odtłuszczone proszkowane zalecane przez PP. lekarzy od 50 ct., 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Herbatę chińsko-rosyjską świetną paczka 50 ct. poleca **H. TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 3 obok Pasażu Mikolascha.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, **Lwów plac Halicki 1,** polecają po **cenach najtańszych:** okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

Francuzka

dyplom, posiadająca język niem., doskon. polecona, szuka miejsca nauczycielki. Biuro naucz. **Heleny Skowrońskiej,** Kraków, ul. Kapucyńska 3.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — …drukarni E. Winiarza